

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika „Kraj”, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonowa 1. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweiser, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopiśma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą.

Cena ogłoszeń (inzeratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..... 8 centów
Każde następne umieszczenie..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika „Kraj”, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartł., — Księgarnia J. Czecha. i handel Wieruchowski — W Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Smida. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyśle: Księgarnia braci Jeleniów. Agencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartł., — Księgarnia J. Czecha. — W Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Smida. — Agencja dzienników A. J. Piskowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Wollzeile Nr. 22. — Donnat, agent wiedeński, Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachium, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmacherstrasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasenstein i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza, „Librairie de Luxembourg rue de Louvain 16”.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

„KRAJ” zamieszcza: 1) Artykuły wstępne w sprawach polskich i zagranicznych; 2) Korespondencje oryginalne z **Warszawy**, ze **Lwowa**, z **Poznania**, z **Pragi**, z **Cieszyńska** i ze wszystkich **stolic europejskich**; 3) Artykuły i korespondencje specjalne o sprawach miast i powiatów; 4) Obszerne artykuły z gospodarstwa, przemysłu, handlu i finansów; 5) Przegląd polityczny najświeższy; 6) Wiadomości telegraficzne; 7) Codzienne **Własne telegramy**; 8) Wiadomości z literatury i sztuki; 9) Kronikę potoczną i Rozmaitości.
Fejletony „KRAJU” zawierać będą: 1) Stałe tygodniki i kroniki: krakowskie, lwowskie, warszawskie; 2) Powieści: „**Pani Flawja**”, „**Królowa mody**”, „**Album fotograficzne**” (część druga), **Pamiętniki z Kaukazu**, **Powieść włoska**, **Przeglądy naukowe**, **Humoreski** i t. d. najznakomitszych naszych autorów.
„**KRAJ**” jako dziennik **postępowy**, a **niezależny od żadnych prywatnych wpływów**, o czem czytelnicy nasi mieli, jak to śmiało tuszmy (od czasu objęcia przez nas redakcji) dostateczną sposobność przekonać się, otwiera zawsze szpalty swoje dla każdego — komu zależy na poważnym popieraniu spraw publicznych i ludzi zdolnych z całej Polski.

W skład redakcji „KRAJU” wchodzi oprócz korespondentów zagranicznych i stałych współpracowników we Lwowie i w Wiedniu, pp. Bałucki Michał, dr. Bełcikowski Adam, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Filasiewicz Hilary, dr. Gumpłowicz Ludwik, Maciejowski Ignacy, Pawlikowski Mieczysław, Szczaniecki Kazimierz, Szczepański Alfred.....

W miejscu:

Rocznie 20 złr. Półrocz. 10 złr. Kwartalnie 5 złr. Mies. 2 złr.

PRENUMERATA WYNOŚI:**Z przesyłką pocztową w Galicji:**

Rocznie 24 złr. Półrocz. 12 złr. Kwart. 6 złr. Miesięczn. 2 złr. 25 c.

Razem z prenumeratą przysyłać można pieniądze na wszelkie nakłady „Kraju” (powieści itp.), które prenumeratorem naszym po **zniżonych cenach sprzedajemy**.
Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są **przekazy pocztowe**.

Kraków 2 lipca.

Dotychczas wybory poselskie w Krakowie odbywały się dość patryarchalnie. Kiedy nas przed kilku laty zaskoczyły rady konstytucyjne przy zupełnym braku wszelkiego życia publicznego, wybory nie mogły mieć i nie miały żadnego znaczenia zasadniczego.

Nie było wyraźnie narysowanych stronnictw politycznych, nie było doświadczeń wybitnych, którzyby się byli już narysowali jako ludzie polityczni. Musiano więc wybierać na próbę raczej aniżeli wypróbowanych. I rzeczywiście zdarzało się, że posłowie na swoje wybrani z miast, wysługiwali się interesom pojedynczych magnatów i panów; zdarzało się, że wybrani jakoby reprezentanci zasad demokratycznych, zawiedli nadzieje swych wyborców.

Nie lepiej nie charakteryzuje patryarchalnego trybu dotychczasowych naszych wyborów jak ta okoliczność, że jeden z dotychczasowych posłów krakowskich p. Zybkiewicz chełpi się z tego nieustannie; „że nigdy nie stawiał przed swoimi wyborcami”, jak gdyby stawianie przed wyborcami, złożenie im wyznania wiary i pozyskanie tym sposobem ich głosów, było czemś upokarzającym, jakoby przeciwnie otrzymanie mandatów przez uboczne rekomendacje, że tak powiemy, otrzymanie mandatów incognito było większym zaszczytem. Bardzo to charakteryzuje dotychczasowe zapatrywanie się u nas na proceder wyborczy. A przecież dla człowieka politycznego, któremu nie idzie o osiągnięcie za każdą cenę zaszczytu osobistego, ale idzie o zwycięstwo zasad; taki wybór incognito nie może mieć żadnej wartości i wtedy tylko może cenić swój mandat, jeżeli go uważa może za wyraz zwycięstwa swego programu politycznego, wypowiedzianego otwarcie i śmiało swoim wyborcom.

Szczęściem dzisiaj zmieniły się nieco

u nas stosunki. Mamy za sobą już kilka lat życia publicznego; nie potrzebujemy wybierać na ślepo. — Znamy z zasad, kierunków politycznych i zdolności kandydatów, którzy stawać będą na zgromadzeniach przedwyborczych. Znamy tych, którzy głosząc zasady demokratyczne, rzeczywiście byli i są tylko adwokatami kilku magnatów i w stanowczych chwilach szli za skiniem ministrów. Niechaj więc kandydaci składają publicznie wyznania wiary politycznej. A jeżeli się znajdują z medzianem czołem tacy, którzy wojując fałszem i kłamstwem wydekłują czcze frazesy o liberalizmie swym i opozycji, toć dziś trudno demaskować ich i z przeszłego zawodu ich publicznego wykażać im, że piękną słowa ich są fałszem, że jeżeli zreczynią się adwokatami własnych interesów, to inną rzeczą jest obrona praw kraju i narodu. Dlatego jesteśmy za tym, aby punkt ciężkości wyborów nie w tajnych posiedzeniach komitetowych leżał, ale na walnych zgromadzeniach przedwyborczych; aby tak ważną sprawę wyborów nie przysądzało w ciastkach kółkach koteryjnych, ale, aby się rozstrzygały na jawie, na szerokiej arenie przedwyborczych zgromadzeń publicznych.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. Komitet przedwyborczy odbył wczoraj drugie posiedzenie. Na salę i na galerię schodził się mnóstwo publiczności. Wszyscy pytają co to znaczy — czy to sami kandydaci. Prezydent nie wie co z tym robić. Pan Szczepański odczytuje protokół z pierwszego posiedzenia — przyjęto bez zmian.

Gumpłowicz: Po przyjęciu dopiero co odczytanego protokołu prosim o głos, aby się zapytać p. prezydenta, jaki cel i jakie znaczenie mają plakaty, przez które uważał za stosowne wezwać nas tutaj, a które dziś w posiedzeniu komitetowym nadają po raz drugi przedwyborczego niby to jawnego, na które jednak wyborcy należytego przystępu

nie mają i na którym, według wezwania p. prezydenta, kandydaci na posłów mogą składać wyznania wiary politycznej. Pytam się, co te plakaty znaczą.

Chrzanowski Leon: Zaprzeczono mi, gdy obstawał za tym, że poprzednio u nas stawali się kandydaci wprost na zgromadzeniu wyborców, nie w komitecie. Nie miałem wtedy przy sobie dokumentów, dziś je mam. — Odczytuje sprawozdanie z posiedzenia wyborców w r. 1867, na którym on sam stawał kandydatem p. Zybkiewicz.

Zybkiewicz odpowiada Chrzanowskiemu, że dokumenta te nie nie znaczą, że to nie należy do rzeczy i że on nad tym przechodzi do porządku dziennego. Nie ma sprzeczności między odczuciem dra Dietla a tym co tu jest — jest posiedzenie komitetu i nie innego.

Warszauer zapytuje, czy to publiczność jest na sali, czy sami kandydaci — czy wszyscy razem z komitetem mają głosować?

Szczepański Alfred: Muszę zabrać głos ze stanowiska prowadzącego protokół. Nie idzie tu o to czy ma być jawne, czy tajne posiedzenie — owszem niech będzie jawne; ale p. prezydent ogłasza w odczucie, żeby się stawiali i głosili wyznania wiary kandydaci w komitecie. Jest to sprzeczne z uchwałą. Uchwała przyjęta już w protokole brzmi: „Komitet przedstawia zwolnić się mającemu zgromadzeniu wyborców listę wszystkich kandydatów, którzy bądźto sami się postawią, bądź postawieni zostaną — nie zamykając jej wszakże, gdyż postawienie kandydatury i wprost na zgromadzeniu przedwyborczym nastąpić może”. Nie tu nie ma o składaniu wyznania wiary w komitecie. Odczytuje dra Dietla uważam jako prywatną, nie zaś jako odczyt przewodniczącego komitetu — nie był on do tego upoważniony. Zresztą już forma jej świadczy o jej nielegalności. Odczytuje ciał ukończonych podpisują albo wszyscy członkowie, albo prezydium tj. przewodniczący i sekretarz; ja byłbym odmówił podpisu na odczyt, bo jest ona przeciwna uchwale komitetu.

Gumpłowicz: Nie to jest prawda, co przez pomyłkę można było wydrukować w dzienniku, ani to jest prawda, co twierdzi p. Zybkiewicz, ale prawda jest, co my wszyscy tutaj żywo w pamięci mamy i czemu p. Zybkiewicz śmie w oczy nam zaprzeczyć. Przecież to niedawno temu, bo dopiero 3 lata — odwołuje się do obecnych tutaj tyłu świadków owego faktu. Podnoszę zaś tę okoliczność jeszcze raz

dlatego, aby okazać, jaką wartość mają oparte na umyślnym przekręceniu prawdy argumentacje p. Zybkiewicza.

Majer sędzi, że można wyjść z kolizji przez to, że w razie głosowania mogą być wolani po nazwisku członkowie komitetu, a publiczność zostanie. — Sprawę tę narazicie pominięto, komitet darował p. prezydentowi nielegalną odczyt.

Feintuch Leon odczytuje następujące pismo: „Zgromadzenie prywatne współobywateli z różnych warstw ludności miasta, zobowiązało mnie i upoważniło do postawienia w komitecie następujących 10ciu kandydatów na posłów — z dodaniem żądania, iżby ich komitet do stawienia się przed wyborcami dla złożenia wyznania wiary politycznej na zgromadzeniu przedwyborczym zaważwał. Kandydaci wspomnieni są: 1) Boczkowski Juwenal; 2) Chrzanowski Leon; 3) Chmurski Antoni; 4) Gumpłowicz Ludwik; 5) Jakubowski Faustyn; 6) Szpengler Franciszek; 7) Szczepański Alfred; 8) Samelsohn Szymon; 9) Warszauer Jonatan. 10) Zybkiewicz Mikolaj”.

Dr. Gilewski uważa za potrzebne zastanowić się nad sytuacją. Trzy są obozy u nas: konserwatywny, federalistyczny, rezolucjonistyczny. Oba ostatnie są zgubne — panuje u nas gorączka — autorami jej jesteśmy my sami. Stosunki są nader kłopotliwe, wszystko już mamy co potrzeba do rozwoju dobrobytu, ani nam się śniło kiedy, żebyśmy uzyskali to, co już mamy; rachujemy się z stosunkami, nie tracimy stanowiska, piastujemy to co jest — resztę możemy się doczekać, a nie my, to dzieci nasze; trzeba, żeby był dostatek w domu u chłopu, u słuchacza rozum w głowie, a grosz w kieszeni — wtedy będziemy wolni — nie szarpać się — jestem za konserwatyzmem i dlatego przedstawiam trzech kandydatów: Klackę, Machalskiego, Majera.

Federowicz wnosi, żeby komitet 6 wybrał — 3 jako niby na posłów, a 3 do zastąpienia ich, jeżeliby się nie zdali lub nie chcieli.

Gumpłowicz: Pan Gilewski zna trzy stronnictwa w naszym kraju: konserwatywne, federalistyczne i rezolucjonistyczne. Dwa ostatnie wydają mi się zgubne, ale więc wnosić trzeba, że tylko pierwsze, konserwatywne uważa za zbawienne. — Wspomina zarazem p. Gilewski o zdobyciach świeżych, o których przed kilku laty ani nam się śniło — i mówi nam, żebyśmy na nich przestali i więcej nie żądali, bo mamy dosyć, reszta sama przy-

dzie jeżeli nie nam już, to dzieciom naszym. Ale pytam się p. Gilewskiego, komu zawdzięczamy te zdobycze, o których jemu ani się śniło przed kilku laty? Czy to może stronnictwu konserwatywnemu? Bynajmniej. Stronnictwo to nie zmieniło się przecież w niczym od kilku lat, ono przed dziesięciu laty powtarzało to samo co dzisiaj i wołało: „przeistniał nam, to dzieciom naszym”. Gdybyśmy byli słuchali tego stronnictwa, nie byli byśmy nigdy osiągnęli tego co dzisiaj mamy i o czem konserwatystom, jak słusznie mówi p. Gilewski, przed kilku laty ani się śniło. To więc, co dzisiaj mamy, nie zawdzięczamy tym, którzy należą do kierunku konserwatywnego, ale zawdzięczamy to żywiołom ruchliwszym i postępowym.

Majer: Chciałbym się zapytać p. Gumpłowicza, czy to co mówił, tyczy się może osobistości byłych posłów krakowskich.

Gumpłowicz: Nie dotykałem osobistości — mówiłem o kierunku konserwatywnym. Rogojski (z pomiędzy publiczności) występuje jako kandydat (czyta) — nie z próżności, ale bo jest gotów do usług — 27 lat pracował w polt. administr. zawodzie; jest za tym wszystkim, co jest z dobrem monarchii, kraju i obywateli — jest za zgodą, czyli ugodą z rządem na podstawie rezolucji, za zgodą z Rusinami (Szukiewicz — na jakich warunkach?) jest katolikiem, bo tylko katolik może być Polakiem, jednak nie jest przeciwnikiem innowierców, nie należy do żadnego stronnictwa.

Dr. Koczyński zastrzega się, żeby to nie było precedens, żeby tu nikt odczytów nie odbywał.

Gumpłowicz: Stawiam wniosek: Komitet przedwyborczy naznaczy termin walnego zgromadzenia przedwyborczego i wezwie przedstawionych tutaj kandydatów, aby na zgromadzeniu tym wystąpili z wyznaniem wiary politycznej.

Szczepański. Dotąd jest tylko jedna uchwała komitetu, że ma być zwołane zgromadzenie wyborców i przedstawieni kandydaci wszyscy — albo więc postawił ktoś inny wniosek — albo loicznie tylko to pytanie ma być na porządku, kiedy ma być zgromadzenie?

Zybkiewicz wypowiada obszerną kandydacką mowę. Wybory obecne nie to znaczy, żeby za, lub przeciw p. Potockiemu się oświadczać — my go nie utrzymamy, ani obalemy — Niemcy sami poradzą, bo obra-

żet, że Polak u steru rządu. Nie o to idzie, czy wysłać lub nie — ale o to żeby wyborami zmanifestować, że kraj obstarza polityką przeszłego sejmu i delegacji. Oto pytanie zadane krajowi przez koronę. Powiadali nam w Wiedniu, że tylko szlachta rezolucji żąda — pokażmy że kraj żąda. Komitet powinien wziąć inicjatywę w wyrażeniu tej myśli, powinien dać przykład innym miastom, gdzie jak np. w Rzeszowie staje p. Czerkaski obrońca rezolucji przeciw p. Zyszkowskiemu. Ja nie potrzebuję składać wyznania wiary — bo polityka byłej delegacji jest moja — stawiam więc wniosek: „Komitet przedstawiając wszystkich kandydatów — wybierze trzech, których zgromadzeniu wyborców do wyboru zaleci”.

Szukiewicz oświadcza się przeciw wnioskowi — komitet winien być pośrednikiem, manipulatem zgromadzenia wyborców, nie może sobie włączyć przywłaszczając, wybrało go 200 wyborców — nie może w imieniu 3000 z góry zalecać. — Zna on ledwie nazwiska kandydatów, ale nie ich wyznania.

Warszauer oświadcza się przeciw wnioskowi i oświadcza, że będzie kandydował, bo chce kandydować.

Gilewski. Ludzie są gnusni, trzeba im wody do ust podać, wybrać i zalecić — gorączka u nas panuje; mówię to jako lekarz — p. Zybkiewicz żąda indulgencji dla sejmu, delegacji i przeszłych wyborów — czyżby one miały być nieomyłne? i p. Zybkiewicz nieomylny?

Gumpłowicz: Obszerem wywodem politycznym, wykazującym wielkie znaczenie dzisiejszych wyborów. p. Zybkiewicz chce umotywować wniosek swój, aby nie zgromadzenie przedwyborcze, ale komitet sprzedający go przystąpił do wyboru trzech posłów z pośród przedstawionych kandydatów. Ale to wszystko, co przywołał p. Zybkiewicz na poparcie swego wniosku, przemawia właśnie jak najmocniej przeciw jego wnioskowi. Przyznaję ja zupełnie wartość i wielkie znaczenie dzisiejszych wyborów. Mówi p. Zybkiewicz, że to jest apelaacja korony do ludu — bardzo słusznie! ale to jest apelaacja do wyborców, a nie do czterdziestu członków komitetu. p. Zybkiewicz radzi, żebyśmy tutaj w komitecie przystąpili do wyboru trzech posłów, których polecił mamy wyborcom i motywuje to wielkim znaczeniem dzisiejszych wyborów. Ale jakież to może być dzisiaj nasz wybór i jakie głosowanie. Tu nie możemy wysłuchać wyznania wiary politycznej, bo dziwny musiałby być ten, któryby je zamiast składać wy-

Album fotograficzne.**SERJA II.****Abelard rezolucyjny.**

I rezolucja była Heloizą, i rezolucja miewała swoich Abelardów; naturalnie nie obecnie nie zechce przypuszczać, aby miłość dochodziła do tego stopnia Reumura co w średnich wiekach, ale w każdym razie są jeszcze sentymentalne dusze, są płomiennie serca, które potrafią się rozżarzyć — że gasną wcześniej aniżeli to dawniej bywało — to nie jest ich winą, ale winą wieku.

Otóż bywało i za naszych czasów, że Abelard pokochał Heloizę w postaci rezolucji, kochał ją szczerze, płomiennie; dzisiaj zamała mu już pięknie Heloizę, zepsuł się: chce czegoś więcej, stoi na rozdrożu.

Abelard niedawno zjawił się na lwowskim horyzoncie politycznym, dawniej mniej więcej żył spokojnie w mniejszym miasteczku, a jeszcze dawniej praktykował w biurze p. Procedury we Lwowie, pisał ody i sonety na rubrach pozwu wekslowego i kochał się nieprzerwanie. Jeżeli młodzi ludzie w ogóle skazani są, żeby wiersze pisać, to raczej, że młody Abelard pisał ich więcej, aniżeli dziesięciu innych młodzieńców, a w tych wierszach co trzecie słowo musiały być „tumanu kurzu”, „strumienie krwi” i „pożogi”.

Gdyby Abelarda mógł do czegoś porównać, to chyba do sifona z sodową wodą. Gdy się dotkniesz sifona, z wielkim łoskotem wytrysnie sodowa woda, gdy zaczepisz Abelarda, możesz być pewnym, że obleje cię cały strumień politycznych

frazesów, przeplatany cytatami ze Słownika, z „Dziadów”, albo co najmniej z... Przedświtu.

Abelard ma silny głos, co stanowi niepospolitą kwalifikację na przedwyborczych zgromadzeniach, mówi gładko, tylko pozuje cokolwiek na hiszpańskiego Hidalgo, nie wystudowanego *nota bene* z natury, ale z lwowskiej sceny... W porównaniach bywa za dużo homerycznym; gdy zacznie kreślić, jak Galicja jako wyrobica zamiat kąt, myje podłogę, pierze swemu nogzowi koszuł... to mimowoli sięgasz do kieszeni po flakonik z kolonojską wodką, aby zażegnać atmosferę pełną szafliokowych wiewiórek. Gdy znów innym razem rozpocznie polityczną mowę od przepowiedni i cytata fatalistycznych, to zdaje ci się, iż wróciły dawne dobre czasy, kiedy senniki i berdyozowskie kalendarze najprzejrzystszą były zabawą. Wogóle mowy Abelarda bywają, jak Niemcy powiadają, *bombastisch, sputistisch*, sądzimy jednak, że Abelard z tego wyróżnia...

Gdyby Abelard rezolucyjny został aktorem, grałby jako pierwszorzędna swoją rolę Karola w „Zbojcach”, wolałby tak potężnym głosem na Szwajcara i Kosińskiego, że lampyby gasły; z czasem po nabraniu większej rutyny dałby się użyć w rolach pierwszych kochanków. Zdjaz na politycznej scenie gra on jeszcze rolę Karola, sądzimy wszakże, że z czasem wygłodzi on swoje ruchy, wystąpi we francuskiej komedii, z mniejszą werwą będzie zarzucał swój płaszcz hiszpański, a bardziej będzie spoglądał na ludzi.

W r. 1869 Abelard na jednym z przedwyborczych zgromadzeń z głośniejszą wystąpił mową; zdawało mu się, że sukces tej mowy od razu otworzył mu wrota do wszystkich szczebli politycznej kariery,

tymczasem małe zaszczyty, a głos publiczności powiada: „pomatu! pomatu! chi va piano — va sano”!

Abelard wziął ślub z rezolucją przy zawieraniu klubu rezolucjonistów. Ks. Piekieńko dawał swe błogosławieństwo nadobnej parze, zdaje mi się wszakże, że Abelard już nie nosi na palcu ślubnej obrączki, żeby w danym razie mógł śmiało w oczy spoglądać innej piękności... A trzeba wiedzieć, że piękne oczka przedko Abelarda w zachwyt wprowadzić potrafią — pewien dektak nad Dunajcem umiały o tym opowiadać dzieje...

Powiecie, że to nie należy do polityki, że dektak nad Dunajcem to nie dzieciniec w ratuszu! — przepraszam; cóż więc może należeć do polityki jeżeli nie krew, jeżeli nie animusz, jeżeli nie temperament! — a dektak nad Dunajcem to świadectwo temperamentu!

Bywały czasy gdzie Abelard ze Spiskowym miewał relacyjny — dziedziniec w ratuszu zmienić wszystko — wszystko poszło w zapomnienie.

W barzo głośnym niedawno dziennikarskim procesie Abelard był obrońcą i przynależał, że jego obrona już nie w porównaniu wyżej stała aniżeli zeszlizroczne mowy — nie było tam już porównań homerycznych, ale było serce...

Naturalnie, że z *Gazetą* z Nowej ulicy Abelard w ścisłych zostawał stosunkach, był czas nawet gdzie chciał naraz zostać mową i dziennikarzem, ochoła go jednak do dziennikarstwa odeszła skoro się przekonał, że dziennikarz pisze bezimiennie, że praca jego traci się w firmie dziennika, a skoro w ten sposób chce swoje incognito wyjawiać, że niby się nie podpisuje a przecież nazwisko swe kładzie, to potem feiletoniści upatrują w tym śmie-

żność i jak komary kszą bez ustanku. Abelard z czasem wiele skorzysta, skoro zacznie widzieć kolo siebie ludzi, a nie na siebie tylko się będzie spoglądał; pod tym względem trzeba mu jeszcze więcej pracy nad sobą. W każdym razie wielkie zdolności i gorące serce gotują krajowi w nim jednego z dzielniejszych ludzi.

MATEJKO w PARYŻU.

Paryż 28 czerwca.

Jeżeli wśród niepodległych narodów należy się cześć i uznanie dla mężów co sercem, umysłem lub geniuszem wniosą się pod nasz mas — by na ich służbę się poświęcić — to do czi tej i uznania o leż bardziej czuć się muszą obowiązane narody, które smutną koleją losów czasową znieśli muszą niewolę? Narod uciemiężony — o tyle tylko przez innych zapoznanym nie będzie, o ile z jego jona występować będą mężowie, którzy pracą swą, talentem lub poświęceniem, dostąpią wysokości, w obec której wszyscy prawe serca i umysły uchylić muszą czoła. Mężowie tacy, to reprezentanci uciemiężonego narodu, to bojownicy i orędownicy — jego przyszłości.

Że świętny szereg imion, których Polska, na to chlubne swych praw i cierpien przedstawicielstwo wydała, zwiększonym został imieniem Jana Matejki, o tem powszechnie wiadomo. Nie dziwno też, że ze wszystkich stron naszej Ojczyzny spotykają się ciałe dowody uznania za zasługi położone, tem zaś samem chlubne pobudki za chęty do wytrwania i postępowania na o branej drodze, drodze tyle dla niego zaszczytu a dla Polski tyle pożytku przyno-

szącej. Jeden z dowodów podobnego uznania spotkał Matejkę wśród wychodźstwa tj. czwartą jej powiadają dzielnicę rozszarpanej awanclacji Polski. Dowód ten czy mógł być dla niego miły drogi od tych, jakie go już spotkały — na to krótki opis przyjął jakiegoś doznał wśród wychodźstwa najlepší odpowiedzieć potrafi.

Jakkolwiek wiadomość o przyjeździe Matejki doszła dopiero do Paryża w wigilię samego przybycia, liczne jednak grono wychodźstwa oczekiwało go już na dworcu kolei. Widzieliśmy tam najpoważniejszych członków emigracji, nadto całe grono naszych artystów, między którymi nestor polskiej sztuki p. Oleszczyński, pp. Tytus Maleszewski, Kapliński, Krajewski (malarze), Gajski (rzeźbiarz) i inni.

Matejko bardzo był tym niespodziewanym przyjęciem wzruszony.

Dowód jednak uznania, jakie wśród wychodźstwa oddawała mu było wyrobienie i powszechnie dla zasług Matejki — nie miał się ograniczać na przyjęciu go na dworcu kolei. Postanowiono na jego cześć wyprawić zbiórkę, serdeczną i braterską uctę. Podkreślam to słowo, bo równie piękne w żadnej nie znajduje mowie. Pokazuje on odrazu, że w przyjęciu podobnym gościa nie o świetne nakrycie lub kosztowny pokarm idzie, jak tego wymaga bankiet, lecz o cześć, o moralną rzecz chodzi.

Do urządzenia ucty powołany został komitet złożony z pp. Bohdana Zaleskiego, Józefa Janowskiego (b. czł. rządu narod.), Bolesława Świątowieckiego, pułkownika Ignacego Wysockiego (Zaczek) i artystów p. Tytusa Maleszewskiego, Leona Kaplińskiego i Marcjona Krajewskiego. Uctwa sama miała miejsce d. 25 czerwca b. r. o godzinie 8½ w wielkiej sali na ulicy *Grande rue Bat-*

gnolles nr. 8. — Przyjrzawszy Bohdan Zaleski — sala była przepiękna — gdy wszedł oczekiwany Matejko, grom oklasków był jego przywitaniem. Wszystkie instytucje, szkoły i oddziały emigracyjne wzięły gorący udział w podjęciu milego gościa. Żadnego poważniejszego nazwiska nie zabrakło zdalej się w tym zgromadzeniu.

Pierwszą mowę na cześć Matejki powiedział przyjąwszy Bohdan Zaleski; mowa jego była serdeczna, jak wszystko co płynie z ust tego wieszacza naszej Ukrainy. — Skarga, Rejtan i Unia poddawały z kolei wątki do wykazania talentu i obywatelskiego charakteru artysty. — Po Bohdanie zabrał głos p. Leon Kapliński, artysta malarz, który wielu z rodaków nieznanych był z talentu oratorskiego, jakiego złożył dowody. Treść mowy jeszcze większą była niespodzianką dla ogółu. Podniósł on naprzód zasługi Matejki, że posiadając talent, z którym iść może w zawody z najpiękniejszymi mistrzami — nie dał się uwieść nęcającym widokom sztuki kosmopolitycznej. Dalej, że obierając narodowe pole do pracy nie poszedł za innymi, którzy w krzywych szlachech i długich szlacheckich wąsach widzieli nieomal główne piętno narodowości, zapominając, że krzywe szable nieczwasy kryją krzywe czyny, a długie wąsy nie pokrywają krótkiego rozumu. Tyś (zwracając się do solenizanta), stanął na wyższym namaszczonego obywatelskim stanowisku: Z niego postanowiliś okazać narodowi ideał jego i prawdę — nie dbając o to, czy dziełem swym zyskasz popularność, czy nie (przeciągnął oklaski). Nie czem innym był Skarga, wywołując naród do opamiętania się w złem. Nie czem innym był Rejtan opamiętujący zapraczonego narodu. Nie czem innym

borcom swym, składał tutaj w ciśnień kółko czterdziestu członków komitetu. Jeżeli więc my tutaj przystąpimy do głosowania i wyboru, będzie to głosowanie na oślep, będzie to wybór *incognito* na chybli traf, a to wszystko dlatego mamy uczynić, mówi p. Zyblikiewicz, bo dzisiejsze wybory są bardzo ważne, bo to jest apelacja korony do ludu (oklaski).

Tyle co do wniosku p. Zyblikiewicza, a teraz kilka słów co do jego wywodu politycznego. Dzisiejsza sytuacja — mówi p. Zyblikiewicz — jest dziełem delegacji, która wystąpiła z rady państwa. Co się tyczy tego, to geneza tego wystąpienia kryje się za kulisami intryg gabinetowych. Kto jest autorem tego wystąpienia, które tak nagle nastąpiło, a z kółka polskiego dwa dni przedtem nikomu o tem się nie śniło? Autorem tego wystąpienia jest p. Beust, a szczęściem naszym było, że przypadkowo p. Beust miał interes w wywróceniu p. Giskry i hasło wystąpienia wypłynęło na ucho jednemu z posłów polskich, bo gdyby nie ta przypadkowa okoliczność, p. Zyblikiewicz siedziałby może jeszcze dzisiaj w radzie państwa. Dzisiejsza sytuacja stworzył więc jedynie p. Beust.

P. Zyblikiewicz odwołuje się na to, że Niemców raz ministerstwo Polaka — maie się przeciwnie zdaje, że Niemcy kontenci są i tryumfują, że ministrem jest taki Polak.

Obawia się p. Zyblikiewicz, że jeżeli wybory sami objawiają wolę swoją i wybiorą posłów nienarzuconych im, że się pokaże, że oni nie obawiają się rezolucji i że wtedy Niemcy tryumfować będą, którzy zawsze powtarzali, że za rezolucją nie stoi kraj, ale tylko mała część szlachy. Próba obawa p. Zyblikiewicza! Jeżeli wybory i kraj cały będą mieli sposobność objawić wolę swoją, być może, że się pokaże, że nie stoja oni przy rezolucji, ale jeszcze Niemcy tryumfować nie będą, bo się pokaże, że kraj żąda daleko więcej, że kraj cały i wybory żądają zaspokojenia różnych potrzeb kraju, o których w rezolucji ani mowy nie ma.

Szczepański. Bardzo pojmuję pana Zyblikiewicza. Chce on wpoić w nas przekonanie, że sytuacja polityczna wymaga, żeby jego wybrać; dlatego chce, żeby nie pytając wyborców, od razu tu głosować i jego im polecić. Zgadza się na to, że wybory mają poświadczyć, że od praw kraju na rzecz koncesji nie odstępujemy. Ale jeszcze pytanie, czy do obrony tych praw nie znajdują się może gdzie jeszcze dzielniej szlachy od dotychczasowych. Żąda p. Zyblikiewicz, aby dał przykład miastom, i wymienia Rzeszów, pp. Czerkaskiego i Zbyszewskiego. Oświadczyłem się gdzieś indziej za p. Czerkaskim przeciw p. Zbyszewskiemu w Rzeszowie, nie chcę więc tego ostatniego bronić, ale muszę tu wyrazić, że w słowach p. Zyblikiewicza odzywa się ta gorzka, namiętna, dla ogółu nierozumiała kłótnia między członkami przedostatniej delegacji. I muszę dodać, że p. Zbyszewski na zjeździe we Lwowie przyjął program obejmujący postulat szerszy, niż te, których p. Zyblikiewicz ma bronić. Czas byłby już dać pokój sporom, w których nie o rzecz, ale o osobiste nienawiści idzie.

Co do wniosku, jest on niemożliwy.

Wchwałę przyjętą poprzednio według propozycji właśnie p. Zyblikiewicza, stoi, że lista nie jest zamknięta; mimo to, mamy głosować. A któż żareczy, że na zgromadzeniu nie pojawią się nowi i lepsi kandydaci? coż wtedy? cofniemy nasze zalecenie nierozważne?

Dalej w komitecie samym jest coś 12 kandydatów; więc mamy między sobą zawiązać głosowania sobie urządzić? Sądzę, że przyjęcie wniosku p. Zyblikiewicza doprowadziłoby czynności komitetu *ad absurdum*.

Zyblikiewicz powtarza, że trzeba wyborcom zalecić, aby się mogli zastanowić nad wnioskiem, a nie zostawiać wszystkiego na ślepy los — jeżeliby szło o mowę, to ja się nie boję o skutek — i Niemcy mi klaskali. Mówi p. Gumpłowicz o tajemnicach, a któżby takie rzeczy naprządał? Opowiada, że o wystąpieniu delegacji wieczór przedtem nikt nie wiedział, a że strzedz się musieli, by koledy nie wiedzieli — nie na skinięcie Beusta wystąpił, ale w sekrecie przed Beustem. P. Szczepański wspomina o kłótniach; mój Boże, są i inne rozterki i jabył ram żęby ustały. Zdać mam wszystko na zgromadzenie wyborców,

ale któż to wie, kto się tam zjeździe? i mają tam od razu, bez przygotowania do rzeczy przystąpić.

Estreicher popiera Zyblikiewicza i wnosi, żeby listę kandydatów przedstawić nie abecadlowo, ale według kwalifikacji, jakie im komitet przyzna. Trzeba ludzi nauki, choć *Kraj* profesorów wyklucza; — za listę kandydatów wniesioną tu przez p. Feintucha rumieni się trzeba.

Chrzanowski. Wielkie znaczenie wyborów jest samo przez się — nie żeby dopiero komitet, jak chce p. Zyblikiewicz, takowe nadać mógł — nietylko o rezolucji idzie, jak mówi p. Zyblikiewicz, ale o ukonstytuowaniu całego państwa. Zgromadzenie wyborców ma swoje prawa — a nie frazesy tam rostrzygać, ale trutynowanie życia kandydatów. Wnosi poprawkę, żeby listę kandydatów po zgromadzeniu wyborców ułożyć według kwalifikacji.

Gumpłowicz. Pan Zyblikiewicz tém wojuje przeciwko walnym zgromadzeniom wyborców, że mu się zdaje, że tam wszystko zyskać można ładną mową, jaką i jemu, jak słusznie twierdzi, łatwo jest wydeklaować. Przysięga chętnie p. Zyblikiewiczowi, że nie trudno mu wcale wydeklaować ładną mowę — przysięga mu także chętnie, że mu Niemcy w Wiedniu przyklaskiwali z galerii rajchsrato-wy. Ależ na zgromadzeniu wyborców piękna mowa nie wystarczy, bo wyborcy pytają się, czy przeszłe życie, czy dotychczasowe postępowanie kandydata w wywodzie publicznym zgódniło było z wydeklaowaną mową, czy czyni jego nie dającą kłam piękny jego frazesom. Zapewniam zaś p. Zyblikiewicza, że znajdują się w dotychczasowym postępowaniu jego czarne punkta, które staną w jaskrawej sprzeczności z najpiękniejszą mową, którą w celu zyskania oklasków wydeklauję przed wyborcami.

Pan Zyblikiewicz tłumaczy się tēm, że przecież mimo zalecania wyborcom trzech kandydatów przez nas tutaj wybranych nie krępiemy woli wyborców. Dziwi mnie, że p. Zyblikiewicz powtarza tutaj oklepna i stereotypową wymówkę wszystkich rządów pseudo-konstytucyjnych, które agitują podczas wyborów, stawiają „kandydatów rządowych“, tłumacząc się także tēm, że przecież woli wyborców nie krępią. Niemniej jednak przedstawienie takich kandydatów jest narzucaniem się wyborcom.

Pan Estreicher rumieni się za listę kandydatów wniesioną tutaj w imieniu prywatnego zgromadzenia wyborców krakowskich i że z listy tej ledwie dwóchby wybrał, że kto by chciał się nie potrzebował rumienić. Wolno p. Estreicherowi rumienić się lub nie — przypominam tylko, że na liście tej jest czterech byłych posłów, więc także dwóch byłych posłów spotykać nas zaszczę, że się za nich rumieni Pan Estreicher. Zarzuca nam p. Estreicher, że dziennik *Kraj* wyklucza z listy kandydatów profesorów; tak jest! Wykluczamy takich profesorów, którzy posadę swą zawiązują li tylko łascie i dekretowi ministerjalnemu — takich profesorów, którzy nie dla kraju nie robili, którzy przez długie lata urzędowania swego kraju znać nie chcieli i których kraj nie znał — i których dziś z północnia urzędowych biur wyciąga i na listę kandydatów stawiają.

Szukiewicz obstraje przy tēm, żeby zgromadzeniu wyborców nie przesądzać, jest przeciw wnioskowi Zyblikiewicza.

Gilewski: Kłótnie członków delegacji są wiadome — zgromadzenie wyborców ma prawo pytać kandydatów — żałuję, że nie jest tak wymowny, jak pan Zyblikiewicz.

Szczepański zwraca uwagę Estreichera, że wolno rozbiierać to co kto mówi, ale nie wolno imputować, co myśli — jest to więc grubo niewłaściwe i nieparlamentarne odezwanie się, że tu *Kraj* i *Czas* jednak mówią, a co innego myślnie. Wykazuje, że jeżeli p. Estreicher z listy 10 kandydatów, za którą się rumieni, najwyżej trzech akceptuje — to już za jednego z byłych posłów się rumieni, bo ich tam czterech napisanych. Pan Zyblikiewicz pyta się: „ktoż to tam się zjeździe na zgromadzenie?“ Przypominam mu, że zjeżdża się tylko wyborcy — a zdaje się — że to o ich głosy p. Zyblikiewicz tak się ubiega. — Według p. Zyblikiewicza, jeżeli komitet od razu, bez pytania, bez zamknięcia listy głosować i zalecać będzie — to postąpi rozważnie; jeżeli zaś zapyta zgromadzenia, wezwie

do wyznaki wiary, jeżeli wybory wybadają kandydatów poprzednio, to będzie na ślepo. Rzecz sama się tłumaczy, że tu idzie o narzucenie.

Zyblikiewicz nie lęka się zarzutów; radzi je produkować w komitecie, bo na zgromadzeniu ich niccoś wykaże i skompromituje przeciwników.

Gumpłowicz. To ich rzecz. W głosowaniu utrzymał się wniosek dr. Zyblikiewicza 22 głosami przeciw 15.

Trzecie posiedzenie w sobotę o k. 12g w południe.

Tarnów 1 lipca.

— Dnia 29 czerwca odbyło się u nas zgromadzenie wyborców miasta Tarnowa w celu przedstawienia kandydatów na posłów do sejmiku krajowego.

Ze się do tej czynności tak późno zabrano, jest główną przyczyną tego centralny komitet, który dopiero wczoraj, gdy się już w tymczasowy komitet zawiązałyśmy, raczył nasawić, że się w komitecie przedwyborczy zawiązać możemy. Ale mniejsza o to, jestto bowiem u nas już tak prawie tym haniebnym zwyczajem zostawiać sprawy krajowe na ostatek i traktować je jak najzimniej; wracam więc do właściwej materii.

Otóż na zgromadzeniu to przedwyborcze przybyło stulikulnastu wyborców rozmaitych odcieni.

Przewodniczący tymczasowego komitetu p. dr. Jarocki, zastępca burmistrza, zagał posiedzenie, wyłuszczając nader ważny cel zgromadzenia się, przedstawił zgromadzonemu wyborcom ogromną ważność sejmiku w mającej teraz nastąpić kadencji sejmowej i wezwał zgromadzonych, aby sobie na dzisiejsze posiedzenie przewodniczącego wybrali.

Zgromadzenie zaprosiło na przewodniczącego p. dra Jarockiego, a ten wezwał na sekretarza p. J. Leszczyńskiego. Potem zapytał przewodniczący wyborców, w jaki sposób do wyboru komitetu przedwyborczego przystąpić należało.

Pan Kazimierz Jakubowski wniósł, aby całe zgromadzenie — jak się znajdowało — ukonstytuowało się w komitecie; panowie dr. Pietrzycki, dr. Rosenberg, Goldmann i Pędracki Józef stawiali wnioski za utworzeniem komitetu w liczbie najwięcej 30 członków. Ostatni, proponując liczbę 20, uważał ją dla Tarnowa za nadto za dostateczną; nietylko bowiem tak obszerny komitet będzie mógł bez trudności przeprowadzić wybór poleconego przez siebie kandydata, ale nadto — mieszając w sobie wszystkie odcienia stronnictw — będzie nie równiejszym ciałem, niż komitet złożony ze stulikulnastu osób, pomiędzy którymi o ścisłej zgodzie trudno było mówić.

Zgromadzenie uchwiliło wybrać komitet przedwyborczy z 25 członków złożony.

Pan dr. Kaczkowski oświadcza, że wybór według wniosku p. Jakubowskiego jest wcale niepraktycznym i niemożliwym; wnosi przeto, aby spośród wyborców zaproponować najmniej osób 50, dać ich nazwiska na kartkach wydrukować, a nazajutrz zgromadzonym członkom rozdać je, aby w ten sposób łatwiej się orjentowali, mogli spośród nich wybrać do komitetu 25 członków.

Dyskusja w tym przedmiocie trwała jeszcze dość długo, ale jako bardzo małej wagi pojmując ją, a ostatecznie nadmieniam, że to stosownie do wniosku p. dra Kaczkowskiego spisano listę proponowanych osób, z którychby się komitet przedwyborczy wybrać dał; dano takową do druku, a zgromadzenie na dzień następny, tj. 30 czerwca, odroczone.

Dnia 30 czerwca b. r. zgromadziło się także stu kilkulnastu wyborców; nie przystępowano do żadnej innej czynności, jak tylko upoważniono przewodniczącego do utworzenia komisji skrutacyjnej. Do tej komisji wezwani zafili się natychmiast odbieraniem kartek od głosujących.

Po odbytem skrutacjom wypadł następujący rezultat:

Na 115 głosujących otrzymali: Dr. Feliks Jarocki 108, dr. K. Kaczkowski 106, ks. Martusiewicz 100, dr. Pietrzycki 98, p. M. E. Kehlmann 94, p. B. Boczkowski 91, p. Szancer 90, dr. Rosner 70, p. Eibenschütz 89, p. Stan. Szegieliewicz 87, p. Józef Pędracki 86, p. A. Goldmann 81, dr. Ringelheim 80, p. Simsche Rappaport 77, p. Jan Czemeryński 77, p. Onufry Kotlarski 75, p. Daw. Rosner 75, dr. Salwach 66, p. Setmajer 62, p. Józef Leszczyński 61, p. Jasiński 60, dr. Nowakowski 59, dr. Stojalowski 58, p. Ant. Głowacki 51, p. Karol Polityński 50 głosów.

Jutro, tj. 2 lipca będzie miał posiedzenie komitet przedwyborczy, a w niedzielę odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze, na którym kandydaci przedstawieni będą. O dalszym rezultacie doniosę.

Wiedeń. [Wypadek wyborów z większych posiadłości.] We czwartek odbyły się wybory z większych posiadłości w niższej Austrii, na Morawie i w Styrii. W niższej Austrii zwyciężyło najzupełniej stronnictwo zachowawczo-klerykalne. Na 15 posłów wybrano 14 z tego stronnictwa; wybór 15go posła dotąd nie rozstrzygnięty, ale i ten nie będzie prawdopodobnie należał do wiernokonstytucyjnych pseudo-liberalistów.

Na Morawie zwyciężyli przy wyborach z posiadłości fideikomisywymi sami wiernokonstytucyjni i uzyskali tym sposobem 5 głosów. Tak samo zwyciężyli wiernokonstytucyjni w Styrii; stronnictwo zachowawczo-klerykalne, przewidując niepowodzenie, nie wzięło w wyborach żadnego udziału.

[W okręgach wyborczych miejsciskich] w wyższej Austrii wybrano dotąd na 17 posłów 14 wiernokonstytucyjnych. Jeszcze lepiej powiodło się wiernokonstytucyjnym w Karyntji, a dzienniki niemieckie spodziewają się, że sejm karyntijski będzie prawdziwie wzorowym, bo stronnictwo klerykalne zaledwie dwa krzesła poselskie zdobyło.

[Wieczny kandydat na ministra.] *N. W. Tagblatt* utrzymuje, że w początkach tego tygodnia znowu rokowano z bar. Kellerspergiem o przyjęcie teki ministerjalnej, ale bar. Kellersperg stanowczo miał oświadczyć, że nie wstąpi do gabinetu, jak długo w nim bar. Petrino

zasiadał będzie. Od czasu nieporozumienia z dr. Herbstem, które go zmusiło do wystąpienia z gabinetu, pojawia się kandydatura jego przy każdej sposobności, ile razy zajdzie potrzeba uzupełnienia ministerstwa.

Francja.

Paryż 27 czerwca.

J. Z. [Po plebiscycie — z mowy robotników — projekt nowego kłanau — „Origines Celtiques“ dra Michałowskiego — z emigracji]

Burza plebiscytowa przeszła. Obecnie gdy wraca zwolna spókoj i zimna krew do obozów rozmaitych partii, nastaje chwila do zastanowienia się, po jakiej Francja idzie drogą i co poostaje do zrobienia. Stało się. Plebiscyt należy już do historii. Sprawdzony przez całe prawodawcze ze spokojem, jakiego tak wielka manifestacja wymagala, akt przeszedł do archiwum jako prawo obowiązujące w państwie. Cesarz przemówił, komitet popierający plebiscyt istniał i został rozwiązany, gazety pisały wiele za i przeciw — dziś jeszcze bezprętnie do tegoż przedmiotu się wracają. Francja przechodzi pod rząd „liberalno-parlamentary“, lecz dziś skutków nikt nie jest w stanie obliczyć, gdyż te zależą do zachowania się kraju, a także i od zakulisowej polityki radzącej o interesach narodów, bez nich samych.

Rząd otrzymał ogromne zwycięstwo. Okiem bezstronnem patrząc na czyn dokonany, łatwo można znaleźć powody tak wielkiego zwycięstwa.

Myśl uroczystego poparcia przez naród tak nagle powstała, że zagitaowała cały naród, rozniatowała Francję z wszystkimi partiami, zdziwiała Europę. W kilku dniach senat wydał nową konstytucję, a rząd popiepszył ogłosić formę plebiscytu. Konstytucja owa jest połączeniem starych idei cesarskich z nowymi zamykami w sobie dużo rzeczy żądanych, a wiele krytykowaną przez partię liberalną. Trudną była odpowiedź na postawione kwestje. Lewica ciarla prawodawczego podzieliła się, dzielniki kiedyś najnieprzyjaźniejsze rządowi jak *Liberte, Debaty* zaczęły popierać myśl plebiscytu, inne radziły abstencję, inne ganiły. Takie nakamoty polityczne, naukowe a nawet historyczne jak Edgard Quinet, Louis Blanc, Laboulay, Thiers, różniły się w zdaniach. Coż więc dziwne, że trudną była odpowiedź masie narodu dbającej o swój patriotyzm lub o interes?

Zaden kraj nie posiada tyle partji co Francja. Demokracja przyznaje sobie, że posiada miasta, światła mieszczaństwo, lud inteligentny, wybor rzemieślników, ludzi wolno myślących, bezinteresownych, tych co pracują, żyjących ze słowa lub pióra. Lecz między tymi wielu jest przeciwnych obecnemu rządowi a należących do innych partji wybitnych?

Partja rządowa posiada pół miliona urzędników różnych stopni, ludzi płatnych z budżetu lub listy cywilnej, kierujących się interesem — wszystkich tych którzy służyli już różnym rządom we Francji a ostatecznie cesarskiemu, konserwatorom, zadobrowolnych, bojących się straci na zmianie rządu, bojących się mieć głos, bojących się republiki — wieśniaków którzy myślą i czynią przez swoich merów — szanujących pamięć Napoleona I.

Napróżd można było wiedzieć, że rząd zwycięży, lecz że to zwycięstwo było tak wielkie, to dlatego tylko, że często partjotyzm poświęcał bywa ideom kosmopolitycznym, socjalistycznym, a propagatorowie tych idei chcieliby wpłynąć na zasady, zwyczaje, obyczaje, mowy nawet. Coż dziwne, że naród odpycha te idee od siebie słysząc gwałtowne deklamacje ludzi, którzy siebie mają za spadkobierców zasad 1793 r. tak krwawego.

Francja wyrzeka się obecnie gwałtownych wstrząszeń i rewolucji, odpycha od siebie kosmopolityzm i socjalizm, bo chce przedewszystkiem zostać Francją. Agitacja zdaleko posunęta są powodem, że prawdziwie idee demokratyczne na wotowaniu plebiscytu wiele straciły i że idea monarchiczna wsparta została.

Również doniosłe jak plebiscyt jest to, co się dzieje w masie narodu: ruchy i znowy robotników rozszerzają się, obejmują Francję, Belgię, Szwajcarię, Włochy. We Francji wstrzymanie się od robot po zakładach na prowincji przenosi się do Paryża i innych miast. Ciężar nad przemysłem Francji, wstrząsa podwaliny handlu i pracy narodowej. Wszędzie te same przyczyny, wszędzie też same żądania: zmniejszenie ilości godzin roboty, podwyższenie płacy, przypuszczenie do udziału w zysku, wybór kontraktów przez robotników.

Nic dziwnego, że robotnicy swego rodzaju pracy, swych praw i swego zarobku, to zupełnie sprawiedliwe. Z chwilowych nieporozumień między robotnikiem a dającym robotę byłaby tylko chwilowa przerwa, gdyby to nie było tak ogólne i nie rozciągało się na cały kraj, które atakują przemysł, atakują bogactwo Francji.

Czyż można obliczyć wszystkie następstwa tych znowu robotników ciągle po sobie następujących, tych strat siły, interesów, bytu? Lecz Francja jest krajem tak inteligentnym, naród tak pracowitym, iż wnosić można, że kwestja ta, tak ważna, że sprawiedliwość rozstrzygnięta zostanie.

Zdaje się, że żaden kraj nie jest tak bogatym w wielkie pomysły, w wielkie dzieła jak Francja. Żaden rząd nie rzucił się w wykonanie tak wielkich projektów, połączonych z tak wielkimi kosztami, jak rząd Napoleona III, że wspomnę tu tylko o przebudowaniu Paryża, który ściera teraz tyłu cudzoziemców, o projekcie połączenia koleją żelazną Francji z Anglią, do czego są dwa projekta, połączenia mostem, lub tunelem podmorskim — oba te projekta są obecnie w badaniu większej praktyczności i mniejszych kosztów.

Niedawno otwarty został kanał Suezki, a obecnie powstał projekt budowy kanału, który będzie miał niezmierne korzyści dla Francji. Z obłożen przekonano się, że handel między Francją a Indiami wynosi rocznie około 12 milionów beczek. Okręta i rozmaite statki francuskie przechodzą ko Gibraltaru, muszą opłacać cło Anglii, narażając się na wielkie burze panujące koło tego portu. Kanał więc południowy przepłynął za Ludwika XIV su-

żyć ma tylko dla handlu miejscowego, a teraz postanowiono połączyć Atlantyk z morzem Śródziemnym, tak żeby nawet statki największe mogły przechodzić. Podług planu kanał ten będzie miał szerokości 46 metrów, głębokości 9, długości 572 kilometrów. Koszt obliczone są na 600 do 650 milionów fr. Towary wysyłane z Francji morzem nie będą więc odbywały drogi w około półwyspu Pirenejskiego, co znacznie skróci drogę i zmniejszy koszt. Doniosłość jego przy istnieniu kanału Suezkiego tēm jest większa, a bardzo być może, że i handel angielski zechce korzystać ze skróconej drogi.

Przy rozmaitych owych odkryciach, ułatwieniach podróży, nie zбочę z drogi jeżeli wspomnę o wyszłem w tych czasach dziele p. t. „L'Avenir géographique“ przez p. Vivien de St. Martin. W dziele swójem rozbiara autor rozmaite najnowsze odkrycia podróżników i daje następujący podział wielkich ras ludzkich na kuli ziemskiej.

Żółta rasa jest najliczniejszą, liczy 584 milionów, biała rasa 580 m., murzynów afrykańskich 130 m., malajczyków brunatno-żółtych na Oceanji 29 m., Indian amerykańskich 12 m., wreszcie innych ras pomniejszych około 30 milionów.

Otóż z tego rozbiaru widać, że rasa biała liczy mniej więcej trzecia część całej ludności naszej planety; z tych 580 milionów odnajdujemy tyle narodów żyjących jeszcze w stanie barbarzyństwa i niewoli, odnajdujemy bezwiednych i nieposiadających żadnej nauki, przekonamy się, jak mała zostaje liczba przedstawicieli postępu i cywilizacji.

Jest to jasny dowód prawa inteligentnej mniejszości nad ciemnym ogółem.

A kiedy wspominać o rasach ludzkich, pochodzeniu i ciemności, postępie i cywilizacji, niech mi wolno będzie jako Polakowi pochlubić się wyszłem temi czasami St. Etienne dziełku pod tytułem „Origines Celtiques“ przez naszego rodaka dr. Michałowskiego, wice-prezesa tutejszego tow. rolniczego i prezesa tow. lekarzy departamentu Loiry, z dołączonym przy końcu dzieła słowniczkiem wyrazów Celto-bretońskich i słowiańskich, zbliżonych do siebie i mających podobne pochodzenie. Taką pracę wymaga wielkiej nauki, badań nie tylko etymologicznych ale i historycznych. a nadto znajomości zwyczajów i obyczajów narodowych tego czasu, w którym się wytworzyły, które nasz ziomek dr. Michałowski zgłębił i pracą swoją zaszczyt krajowi zrobił.

Lecz zapewne ktoś kompetentny dzieło to rozbiere w pismach polskich.

Z radością czytaliśmy tu odwiedziny Szlachaków w Krakowie. Wszystkie mowy, wiersz wygłoszony przez p. Dzieduszyckiego, cały opis przyjęcia, dowodzi solidarności wszystkich naszych prowincji, a nam na emigracji otwiera nadzieję prędkiego użyczenia kraju, do którego od tak dawna wzdychamy. Mam nadzieję, że przy obecnych zmianach w Galicji i za „ministra rodaka“, kwestja powrotu emigracji z wszystkich prowincji polskich do Galicji będzie rozstrzygnięta i że będziemy mogli powrócić na łono ojczyzny, by być użytecznymi krajowi a nie tulać się po obcym świecie, gdzie szereg nasze z każdym dniem zmniejsza się, że wspomnę tu tylko o ludzich więcej zmarli w kraju, którzy w tym miesiącu zmarli niedoczekawszy się błogiego dnia powrotu, jak poseł Karwowski zmarły w Paryżu, malarz Morawczyński w Zurichu i L. L. Sawaszkiewicz w Brukseli. Jakże wiele Galicja by zyskała na powrocie emigracji, która dla kawałka chleba występuje się tutaj obcym, mogąc większą korzyść przynieść krajowi.

Zdaje się, że niema w tej chwili Polaka na emigracji, któryby nie pracował, nie wziął się do jakiegos fachu. Ci co mieli niepepne pozycje, lub wreszcie tacy, którzy w Galicji mieli stosunki i krewnych, tam się udali i szczęśliwi od nas tu pozostałych znaleźli miejsca i pracują w kraju. Wielu udało się także z emigracji, którzy bali się pracy i woleli cierpieć biedę lub ponizenie; ci zapewne nie są dobrą rekomendacją dla nas tu pozostałych, lecz to są wyjątki, na których i w kraju łatwo się poznać.

I gdyby zawiązał się w Galicji komitet wynajdujący pracę dla przybywających tam emigrantów na wzór komitetu sybiraków, w prędkim czasie znaleźliby wszyscy miejsca, a my tutaj nie mielibyśmy pewnych wojażerów o cudzym koscie, którzy opuścili emigrację, po jakimś czasie wracając, skazując się na biedę, nędzę w Galicji, brak miejsca i zatrudnienia, na niechęć Galicjan dla emigracji, na zarządy tam austriackie i t. d., którzy takimem przepieracowaniem się wzdłuż i poprzek Europy o koscie zwykłe przebywających emigrantach polskich po różnych krajach i miastach, sobie nie robią zaszczytu, a szkodzą tylko naszemu biednemu krajowi. Dlatego też my tutaj zmuszeni zostaliśmy z rozmaitych względów do czasu, w którym kraj nie otworzy nam drogi do siebie, radziłyśmy wiedzieć, iż tam w Galicji jest jakiś komitet zajmujący się wyszukiwaniem miejsc i opieką, radziłyśmy wiedzieć, że Galicja chętnie przyjmie u siebie ludzi pracy, a którzy wzięwszy udział w powstaniu zmuszeni są szukać kawałka chleba zdala od swoich rodzin, radziłyśmy wiedzieć, czy rzeczywiście jest tak trudno o zatrudnienie, co nam się znów nie zdaje czytając w *Kraju* rozmaite konkursy, ogłoszenia i wiadząc, że przy obudzonem życiu narodowem wszystkich gałęzi handlu i przemysłu stoją otworem dla ludzi dobrych chęci, że przeciwnie ci tylko, którzy po tylu latach emigracji i biedy nie biorą się do pracy, są widziani niechętnym okiem i że ci właśnie stanowią wyjątek, a ogół emigracji ma poszanowanie w kraju, o czēm zresztą możemy wnosić z toasty wzniesionego na czesć emigracji przez p. Milerowicza na zjeździe krakowskim, po którym mamy nadzieję, że Galicja powoła emigrację do siebie, by użytkować dla kraju, a wyrwać z osamotnienia i tęsknoty, co dziennikarstwo powinno podnosić.

Paryż 28 czerwca.

[Petycja książąt Burbońskich i Orleańskich — kłopoty konserwatystów — kwestja wybierności merów i mowy p. Jul. Favre i Olliviera — cesarz do wód — abdya kacja Izabelli — Barbès.]

Petycja burbońsko-orleańska zajęła na chwilę umysły wszystkich Paryżan. Nie

wiem, co przez tę petycję chcieli osiągnąć wydziedziczeni książęta; to pewna, że nie mogli spodziewać się dobrego skutku w dzisiejszym składzie stosunków. Chyba więc chcieli wypłacać figla Napoleonowi i do rozmaitych dolegliwości, które go trapią, dodać jeszcze kłopot o powrót książąt. W każdym razie nietylko Napoleona nabawili kłopotu, ale nawet licznych swoich przyjaciół jawnych i utajonych.

Partja rządowa we Francji ze zmianą dekoracji u góry, ze zmianą dynastji, bardzo nieznaczny ulega zmianom. Ci sami ludzie prawie służy Burbonom, Orleanom i Bonapartym, a tłumacząc się przed sobą i światem, że są konserwatystami i przedewszystkiem wspierają każdy rząd uregulowany tj. monarchiczny. Ponieważ zaś trwałość rządu nie liczy się do zwykłych obowiązków nowoczesnych dzieł francuskich, ludzie rządowi mają na zawołanie zakulisowe sympatie do wygnanych młodszych i starszych linji, aby się na każdy wypadek zabezpieczyć. Nic dziwnego, chodzą tu przedewszystkiem o obrok (nie duchowny), o zaszczyty, o wstęgi, o władzę, a są to rzeczy tak pojętne, że nietylko we Francji, ale i gdzieindziej wyzyskują się ludzie dla nich swoich zasad i swojej niezależności. Powrót Orleanów postawiłby tych ludzi w bardzo nieprzyjemnem położeniu, bo już wypadłoby i jednej i drugiej stronie okazywać przynajmniej równą grzeczność, a to rzecz nadzwyczaj szliska i niebezpieczna. Lepiej więc kochanych książąt adorować z daleka, tēm bardziej, że p. Ollivier stał stanowczo oświadczył wolę rządu, a nawet dodał, że cesarz przywołanie książąt musiałby uważać za osobistą obrazę i użyłby prawa mu przysługującego rozwiązania izby. I jakże tu żądać od izby przywołania książąt z wygnania, wobec tak jasno przemawiających argumentów?

Mielśmy tu przed kilku dniami świetne turnieje wymowy pomiędzy p. Jules Favre a p. Ollivier podczas rozpraw nad prawem o radach municypalnych i burmistrzach miast (maires). Dziwna rzecz, że w kraju, w którym cesarz jest wybieralny, tak niski stopień hierarchji społecznej ma zależeć od uominacji rządu. Jestto anomalia, przeciw której protestuje opinja wszystkich rozsądnych ludzi, ale naturalnie jest ona bezsilna wobec izby, która swój wybór po większej części zawiąduje merom przez rząd mianowanymi. Wzję i nadal merowie będą mianowani wprawdzie z wybranych radców municypalnych, ale jakież łatwo będzie rozdzielić pomiędzy nimi znaleźć jednego lub więcej zarliwych stronników, którzy wspierając rząd sami na nim wsparci, będą broić nadąkając jak dotąd i to broić bezkarnie, bo za nimi będą silne plecy rządowe.

O zdrowiu cesarza obiegają dzisiaj niepokojące wieści, których przyczyną było consilium lekarzy zwolane do Saint-Cloud. Consilium to miało orzec, do jakich wód cesarz ma się udać. Z początku oznaczano jakieś nieznane dotąd wody w Vogesach, dziś jednak mówią znowu o Vichy lub Plombières. W czasie procesji niedzielnej w Saint-Cloud, która pochodzi pod sam koniec, cesarz wcale się nie pokazał, tylko cesarzowa z następcą tronu brała udział w nabożeństwie.

Mielśmy tu w swoim rodzaju szczególną uroczystość. Wypędzona z Hiszpanji królowa Izabella zdecydowała się nareszcie na złożenie korony na rzecz małoletniego syna Alfonsa, który oddał jako król Hiszpanji Alfonsom XII tytułować się będzie. W tej uroczystości brały udział rozmaite znakomitości hiszpańskie, które dotąd zostały wierne ekstrudowei. Powiadają, że od czytując akt abdykacyjny, ekstrudowa również się rozplakała. Taki to urok nawet cieni władzy wywiera na umysł ludzi. Dzienniki opocyiczne poświęcają gorące słowa pamięci zmarłemu w Hadze republikaninowi Barbès, który należał do wszystkich spisków republikańskich we Francji od r. 1834 i 17 lat życia przepędził w więzieniu. Nawet nieprzyjaźni przysięgną mu stały i nieczem nieustraszony charakter.

Szwajcarya.

Genewa 27 czerwca.

(Wyjątek z korespondencji)

Pan Br. Wołowski niechętnym okiem widziany przez policję w Lyonie, po odsiedzeniu więzienia za rozbiere kwestje polityczne, na które nie otrzymał pozwolenia, przeniosł się do Genewy i tam zamierza poprowadzić założenia dziennika *La Fédération*, myśli doprowadzić do skutku. — A jako człowiek zdolny i przedsiębiorczy potrafił już wytorować komitet popierający ten zamiar. Program został już ogłoszony i zapewne redakcja *Kraju* także go otrzymała. (Nie Red.) Dobrze byłoby, żeby to doszło do skutku, mielibyśmy przynajmniej jeden organ czysto polski w języku francuskim zagranicą, któryby potrafił bronić spraw Polski. Prawdopodobnie pierwszy nr. wyjdzie 1go sierpnia.

W Genewie robotnicy prawie wszystkich fabryk są w zmowie, roboty wstrzymane, lecz spokój największy panuje.

Cudzoziemcy zaczynają zjeżdżać się do Szwajcarii, Anglików i Moskali pełno. Familij polskich prawie niema.

Emigracja francuska z ostatnich wypadków jest dość liczna w Genewie i łączy się najwięcej z Polakami, razem się stoluja, spacerują, rozmawiają o swoich krajach, które zmuszeni byli opuścić. Tak więc odwieczna przyjaźń łączy te dwie narodowości po zagranicami swoich krajów — na emigracji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

(S) Bochnia, 29 czerwca. — Na sekretarza do wydziału rady pow. obrano pierwotnie p. Gojskiego komisarza politycznego. Ten w skutek zawistnych nieporoz

Wiadomości z literatury i sztuki.

W Pesele wyszła broszura (po polsku) p. t. „Koleje żelazne łączące Węgry z Galicją i ich znaczenie.” Rzec rozstrzygnięta przez kawalera A. J. von Petani-Steinberg. Autor wykazuje znaczenie tych kolei pod względem handlowym i strategicznym mianowicie w obec niebezpieczeństwa zagrażającego Austrii ze strony Moskwy.

Krytycznej gramatyki języka polskiego ks. Malinowskiego wyszedł zeszyt III i zawiera naukę o rzeczowniku, zaimku, liczebniku i przymiotniku. **W Kijowie** za pozwoleniem cenzury p. Ignacy Trusiewicz ma wydawać polskie pismo zbiorowe p. t. „Kwiaty i owoce,” ze współpracownictwem A. Nowosielskiego (Marcinkowskiego). Prenumeratę przyjmuje księgarnia Günthera i Maleckiego w Kijowie. Od r. 1863 zostało pierwsze pismo polskie obszerniejszych rozmiarów mające się ukazać w Kijowie, gdzie wyszło tylko parę rozpraw i parę pamfletów. W Wilnie dotąd żadnej podobno książki polskiej wyjść nie dozwolono.

W Warszawie wyszło tłumaczenie dzieła O. Gratty: „Les sources,” przez Jana Hempła kandydata filozofii.

Tydzien (Kraszewskiego) nr. 26 zawiera: przegląd dzienników; stowarzyszenie wzajemnej pomocy sybiraków w Krakowie; listy soborowe z Rzymu, z Poznania; nasza solidarność; przegląd piśmienniczy; rozmaitości, a w dodatku dalszy ciąg powieści: „Kochający się.”

Biblioteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXVII i zawiera: dalszy ciąg powieści „Pieniądz i imię,” i początek powieści Eugenjusza Berthoud: „Poświęcenie kobiety.”

Dziennik literacki nr. 25 zawiera: O pisowni polskiej, rzecz miana na wiecu ortograficznym w Poznaniu, przez K. Libelta (dok.). — Przysięga Jadvigi, powieść Am. Acharda (c. d.). — Pamięci J. K. Turskiego (wiersz). — Pani starościna horodelska, część druga pamiętnika Berlicza Sasa (dok.). — Stosunki rodzinne, komedia w 5 aktach, przez W. D. Borkowskiego (dok.). — Recenzje. — Wystawa sztuk pięknych w Krakowie (dok.). — Przewodnik.

Od 1 lipca *Dziennik literacki* wychodzić będzie w połączeniu z ilustrowanym czasopiśmie *Młódka*. **Prawnik** nr. 13 zawiera: Stowarzyszenie projektu do prawa postępowania cywilnego w Austrii, skrócił dr. St. Madejski (c. d.). — Praktyka sądowa i administracyjna. — Wiadomości potoczne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Klasyfikacja uczniów gimnazjum ś. Jacka w Krakowie z końcem roku szkolnego 1870.

KLASA I. A. (Liczba uczniów 76.)

Świadectwo stopnia pierwszego z ośdczególaniem otrzymali:

1. Trzebiński Rudolf, 2. Horążak Maciej, 3. Zięba Franciszek, 4. Felkel Zygmunt, 5. Stomnicki Bernard.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali:

6. Szantoch Rudolf, 7. Bięgański Stanisław, 8. Godlewski Bronisław, 9. Stawski Tadeusz, 10. Gleitman Zygmunt, 11. Furmankiewicz Tadeusz, 12. Sochaniewicz Teofil, 13. Gross Marjan, 14. Grotnicki Jan, 15. Kramer Samuel, 16. Dobrzański Stanisław, 17. Kiciński Walery, 18. Krupa Michał, 19. Ponsier Cezar, 20. Strojek Maciej, 21. Piroszek Konstanty, 22. Grubecki Franciszek, 23. Poppel Florian, 24. Bogusz Ludwik, 25. Neuberg Juliusz, 26. Kufelowski Jan, 27. Rudnicki Andrzej, 28. Strugała Józef, 29. Zarzycki Antoni, 30. Jęzowski Marcell, 31. Natter Wiktor, 32. Umiański Erazm, 33. Kozłowski Adolf.

10 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego stopnia w jednym przedmiocie

na wakacjach, 10 nieotrzymało promocji, 28 w ciągu roku zakład opuściło.

KLASA I. B. (Liczba uczniów 67.)

Świadectwo stopnia pierwszego z ośdczególaniem otrzymali:

1. Kucharski Józef, 2. Marfiak Jan, 3. Oehak Leon, 4. Ządgecki Franciszek, 5. Kudaś Jan, 6. Błanowicz Hieronim, 7. Kozak Wojciech, 8. Błanowicz Antoni.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali:

9. Kopeck Władysław, 10. Morawicki Ignacy, 11. Kucharski Szymon, 12. Głód Sebastian, 13. Ozolek Jan, 14. Mendelsohn Salomon, 15. Kucharski Tadeusz, 16. Piotrowski Karol, 17. Munk Majer, 18. Kowalczyk Jan, 19. Parski Stanisław, 20. Szmul Jakób, 21. Kottas Józef, 22. Radomski Adam, 23. Kalkic Walery, 24. Silberfeld Jakób, 25. Baumgarten Adam, 26. Krzyszkowski Emanuel, 27. Zdanowicz Ludwik, 28. Hrubant Otakar.

13 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego stopnia w jednym przedmiocie

na wakacjach, 4 nieotrzymało promocji, 22 w ciągu roku zakład opuściło.

Stanisław Stodolak, gospodarz klasy.

KLASA II. A. (Liczba uczniów 53.)

Świadectwo stopnia pierwszego z ośdczególaniem otrzymali:

1. Felkel Roman, 2. Wolfram Alfred, 3. Opydo Franciszek, 4. Szromba Marcin, 5. Bakowski Teofil.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali:

6. Zaleski Karol, 7. Pacławski Adam, 8. Kogut Jan, 9. Wiater Ludwik, 10. Śmiałowski Antoni, 11. Rehman Franciszek, 12. Schlichting Alfred, 13. Markiewicz Henryk, 14. Biakowski Władysław, 15. Zazarski Wawrzyniec, 16. Górski Kazimierz, 17. Kryłowski Józef, 18. Włodarczyk Edward, 19. Włodek Stanisław, 20. Śniatka Władysław, 21. Alcar Emil, 22. Eisenberg Seweryn, 23. Stanisławski, 24. Piechota Piotr, 25. Landau Ludwik, 26. Pomiankowski Szczepan, 27. Włodarczyk Józef, 28. Skórzyński Julian.

6 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego stopnia w jednym przedmiocie

na wakacjach, 10 nieotrzymało promocji, 7 w ciągu roku zakład opuściło.

Tadeusz Trybek, gospodarz klasy.

KLASA II. B. (Liczba uczniów 52.)

Świadectwo stopnia pierwszego z ośdczególaniem otrzymali:

1. Kamiński Jakób, 2. Gaczol Karol, 3. Czerwik Leon, 4. Wiater Wincenty, 5. Błanowicz Michał, 6. Sandig Artur, 7. Przybylski Bronisław, 8. Tarnowski Juliusz.

Świadectwo stopnia pierwszego otrzymali:

9. Hermanseder Karol, 10. Blumenfeld Alter, 11. Zierski Franciszek, 12. Wurzel Szeffel, 13. Wybek Karol, 14. Niemczyk Józef, 15. Schmiedeknecht Karol, 16. Aronson Maurycy, 17. Dobija Józef, 18. Szukiewicz Bolesław, 19. Belkowski Władysław, 20. Kudłak Józef, 21. Kominkowski Stanisław, 22. Dębski Piotr, 23. Wąsikiewicz Stanisław, 24. Zembaczynski Antoni, 25. Umiański Bolesław.

7 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia stopnia na wakacjach, 11 nieotrzymało promocji, w ciągu roku wystąpiło.

Jan Dukiewicz, gospodarz klasy.

(Dokształcanie nastąpi.)

Komitet opieki wdów, sierot i kalek 1863

64 roku zdając roczne sprawozdanie z swych

czynności, oraz z przychodu i rozchodu pieniędzy, czuje się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie za pomoc ofiarodawcom przychodzącym w pomoc powyższej opiece, a zarazem uprasza o dalsze względy szanownej publiczności poczuwającej się do niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom narodowemu. Komitet przez upłynięty rok stał opiekuńczo nad 5-ciu wdowami, 6-ciu sierotami, 4-ma kalekami, a czasowo po parę lub kilka miesięcy 2-ma wdowami i 6-ciu kalekami; 4-kalek komitetowi odpowiednio zatrudniał; a 5-ciu mniej rannym przyszedł w pomoc jednorazowa zapomoga.

Komitet zaprosił damy znane ze swej chęci niesienia ulgi cierpiącym ludzkości na stałe opiekunki i protektorki, a na członków rzeczywistych powyższej opieki osoby pojmujące położenie nieszczęśliwych. Jednak z przykrością przychodzi komitetowi wyrazić, iż bardzo mała liczba dotąd nadesłała przyjęcie zaproszenia i przystąpienie do opieki.

Stan funduszu:
A. Przychód: z przedstawień amatorskich r. z. 360 złr. 30 c., Stan. Gralewski 25 złr., z administracji *Kraju* 25 złr., Żółtowski Ignacy 100 złr., Młocki Alfred 10 złr., Samelson Szymon 6 złr., Koźmian Stan. 3 złr., Fichauser Konrad 2 złr., Torosiewicz 3 złr., pani Kizłowa 2 złr., ks. Jerzy Czartoryski 5 złr., z ks. Poznańskiego 7 złr. 28 c., generał Taczanowski 50 złr., Rogawski Karol 5 złr., dr. Kędrzycki 5 złr., z puszek Pauliny hr. Ceterowej 34 złr., Mieczysław hr. Dzieduszycki 10 złr., Paliszewska 10 złr., dr. Rappoport Arnold 5 złr., Szlachetkowska 20 złr., Szlachetkowski 10 złr., Barber 25 złr., z balu 26 stycznia 1870 r. 484 złr., z puszek Pauliny hr. Ceterowej 14 złr., z 2-ch przedstawień amatorskich 582 złr., ofara od 2-ch pań 3 złr., z Przemyśla za piwo wojnickie 32 złr. 50 c. Ogół przychodu 1838 złr. 18 c.

B. Rozchód: Zapomogi jednorazowe 385 złr. 87 c., pensje miesięczne i żółd 636 złr. 27 c., objady 163 złr. 65 c., ubranie 100 złr. 95 c., lekarstwa 24 złr. 85 c., druki, pieczątki, stemple, ogłoszenia 40 złr. 49 c. Ogół rozchodu 1352 złr. 8 c.

C. Porównanie:

Przychód . . . 1838 złr. 18 c.

Rozchód . . . 1352 „ 8 „

Pozostaje w kasie . . . 486 złr.

Komitet najuprzejmiej uprasza szanowaną publiczność o łaskawe przychodzenie w pomoc powyższej opiece, również uprasza opiekunki i protektorki, aby raczyły zająć się zbieraniem fantów na loterję odbyć się mającą w jesieni b. r.

Kraków, dnia 1 lipca 1870 r.

Ks. Walerjan Serwatowski, za prezesa.

Wł. Siemieniński, sekretarz.

W Administracji Kraju złożył przez p. A. Dworskiego na polski teatr w Poznaniu: promyśle tow. muzyczne kwotę 25 str. 70 c., stow. towarzyszy rzemieślniczych „Gwiazda przemyska” część dochodu z przedstawienia teatralnego w ilości 25 str. 70 c., młodzieży VII klasy gimnazjalnej w Przemyślu 8 str. 40 c., do tego dołączył p. Dworski 5 str. 20 c. Razem 65 złr.

Wczoraj w godzinach popołudniowych między 3 a 5 odbył się w obecności głównokomenderującego w Galicji generała Neipperga na Błoniach przedwstępne ćwiczenia do rewii, która rozpoczęła się dzisiaj o godz. 10 przed południem. Dla znawców sztuki militarnej zajmującymi mogły być powtórki obrotu artylerji po nierównym terenie.

Banda cyganów ujęta we wtorek na Kleparzu została wczoraj około południa do wiezieni magistrackich doprowadzona. Liczyła ona 36 głów. Przyczyna aresztowania miała być włóczęgostwo i żebractwo. Życzyćby jednak należało, aby podobne transportowanie odbywały się wieczór albo wczesną rano. Codziennie bowiem widzieć można, jak w godzinach popołudniowych straż policyjna przeprowadza włóczęgi nocne do aresztów miejskich, co nie sprawia bynajmniej wrażenia przyjemnego.

Lapanie psów odbywa się w Krakowie wśród jasnego dnia w ulicach najbardziej ożywionych przez brudnych oprawców sposobem od wieków praktykowanym t. j. za pomocą stryczki. Barbarzyńscy ten zwyczaj stosuje w innych miastach zupełnie usunęty. Czyżby i w Krakowie nie dało się zaprowadzić wysoki podatek od psów, mogąc przy tym zbytnim niechcieć ich rozpowszechnianiu się, a w każdym razie czyżby nie należało w inny sposób uskutecznić? Dziś byliśmy świadkiem, jak oprawca psa leżącego na plantach a prawdopodobnie dotkniętego wścieklizną porwał za nogi i wrzucił do wózka, w którym inne zdrowe się znajdowały. Pociągno to za sobą bezwzględnie rozszerzenie zarazy, jeżeli który z ujętych psów napórót wykupionym zostanie. O ile nam wiadomo sprawa opodatkowania psów była już kilka razy przedmiotem obrad rady miejskiej, zawsze jednak załatwiano ją półowocnie. Czas byłby wielki, aby ten przedmiot stanowczo rozwiązany został.

Leżajsk. — Ogłoszenie. — Dla różnych od nas niezawistych trudności raczyły wyśłać ministerstwo reskryptem 7 czerwca t. r. l. 15,616, odroczyć ciągnięcie naszej loterii fantowej do końca b. r., o czym zawiadamiamy najprzód łaskawych dobrodziejów naszych, którzy dotychczas losy tej loterii nabyli z uprzejmą prośbą o cierpliwość i z zapewnieniem, że przez to odroczenie, które nam czasu do pracy przysporzyło, sprawa nasza znacznie odnieść korzyści.

W dalszym ciągu naszych dziękczynień, wyrażamy głęboką wdzięczność pp. c. k. starostom: Wład. Hallauer w Białej, Juljusowi Bobowskiemu w Krakowie, Janowi Potockiemu w Trembowli, Ferdynandowi Plusek w Złoczowie, Wład. Oberstynowi w Zaleszczykach, i c. k. staroście w Tłumaczu; pp. prezesom nad powiatowych: Tad. Zagajewskiemu w Brodach, Hipolitowi Czajkowskiemu w Bobrze, Rudolfowi Zeeliger w Białej, Tytusowi Kiełanowskiemu w Kamionce, Bogusławowi Bzowskiemu w Myślenicach; pp. dr. med. Hermanowi Witz, Winc. Żak, Fran. Bałutowskiemu i Janowi Górskiemu obywatelom miasta Lwowa. Szczególne dzięki świadczą to naszym pp. Fran. Schedviu c. k. staroście i Szczęsnemu Jaworickiemu prezesowi rady pow. w Łańcucie, którzy to panowie jako przełożeni naszego starostwa całą sprawę naszą popierając serdeczną życzliwością i najczystsza otaczając starannością. Komunikując sprawę naszą jako dzieło miłości bliźniego leży na sercu, szczerzy odda hold ludzkości i przyjaźni tych dobrodziejów. Komitet poczuwa się do wielkiego dla nich obowiązku, przyczem serdeczne uznanie wyrażamy p. Woźniakowi sekretarzowi rady pow. w Łańcucie.

Z powodu odroczenia losy nasze będą nowym terminem nacechowane, co jednak w niczem nie uchybia dawniejszym. Niemogąc podobać licznym pracy oświadczamy wogóle, iż dotąd wszystkie c. k. starostwa wezwaniem naszym odpowiadały, i żeśmy z ich takimi rzeczywistymi otrzymali czem nas uczynić mogli; nareszcie i to wyrazić musimy, że c. k. władze szczególniejszą dla nas okazali życzliwością, za co im niech Bóg zapłaci.

Do szanowanej szan. publiczności najuprzejmiej w tym miejscu oddajemy, aby dzieło nasze, które podług drogi ledwie dobiegło, i nadal łaskawie

poprzedz raczyła, ofiarując nam to dary pieniężne, to przedmioty fantowe, to nareszcie zakupując losy nasze, dla których w samą rzecz bardzo cennie przygotowane są przedmioty. Szczegółniej upraszamy szan. damy nasze o tworzenie przychodów dla nas kółek.

Komitet założyłci domu chorych w Leżajsku.
Wypadek. — Piotr Nowak właściciel kopalni nafty w Ropicy polskiej, w pow. gorlickim, spuścił się do sztybu dnia 23 czerwca i uduł się w skutku wielkiego napływu gazów.

Originalna napad. — Malarz Józef Engelbrecher idąc o godz. 12½, w nocy przez ulicę św. Trójcy w Czerniowcach, spotkał się z człowiekiem bardzo elegancko ubranym.

— A mam cię raz przecieć ty... — zawołał nieznajomy i natychmiast chwycił malarza za gardło i pchnął go nożem w pierś. Noż jednakże tylko lekko zranił pierś malarza. W tej chwili poznał jednakże napastnik, że się mylił, rzekł więc do malarza: — A przepraszam! pan nie jesteś tym, którego szukałem. Przepraszam! — i po tych słowach oddalił się spiesźnie.

Jako „curiosum” raczy szanowna redakcja wiersz odpis pisma jakiegoś nowoj. c. k. władzy w szpaltach swego dziennika umieścić.

„C. k. oddział dla ewidencji obrony krajowej w Myślenicach nr. 4. Do ces. król. urzędu gminnego w Jordanowie. Dienstsache im übertragenen Wirkungskreis.”

Podług rozporządzenia c. k. ministerstwa dla obrony krajowej z d. 12 maja br. nr. 385-V weszły od d. 15 czerwca t. r. przeznaczenia §§. 31 i 32 w ustawie dla c. k. obrony krajowej dotyczące się ewidencji i zdań meldunków — landwerystów do czynności (??)

W skutek tegoż załączam następujący spis landwerystów należących do miejsca rodzinnego w Jordanowie i prośbę o wypełnienie rubryk w tymże oznaczonych jak i najprędzej powtórowanie do tutejszego oddziału ewidencji obrony krajowej.

„Spis zaś wzmiankowany tak się zaczyna: „Spis na owych landwerystów itd. — dalej: liczba bieżąca — szarsza — piechotnik — führer itp.”

Samotnik w Montmartre. — Przed kilku dniami pogrzebano w Montmartre człowieka, którego życie było zagadką dla wszystkich mieszkańców tego zakątka Paryża, a nazwanego przez nich samotnikiem z Montmartre. Oczwitek ten żył jak pustelnik w lichej lepiance, a żywił się jedynie chlebem i jęczmieniem. Każdego dnia o świcie wychodził ze swej lepianki i udawał się w pole. Szedł zawsze tą samą drogą aż do miejsca, gdzie się krzyżował gościniec z drogą prywatną i usiadłszy przed krzyżem drewnianym tam stojącym przepadał w ten sposób kilka godzin, przerywając sobie niekiedy swoje rozmyślenia biegiem na polu jak szalony. Po jego śmierci dowiedziawszy się, że posiadał znaczny majątek i nazwisko sławne w historii francuskiej i że był spokrewniony z wielu rodzinami z przedmiescia St. Germain. Zdało się, że „samotnik z Montmartre” przed trzydziestu laty należał do zbrodni popełnionej na drodze do Eocon, na pamięć czego postawiono go krzyż drewniany, pod który samotnik w starości codzień chodził.

Armand Barbès jeden z najcenniejszych republikanów francuskich, umarł 26 t. m. Barbès urodził się 1810 r. na wyspie Gadelupie. 1839 roku z powodu rewolucyjnego zamachu w Paryżu został na śmierć a drogą łaski na dożywotnie więzienie skazany. Uwolniony w r. 1848 i obrany deputowanym i pulkownikiem 12 legii gwardji narodowej, uczynił 15 maja zamach na zgromadzenie narodowe, w skutek czego od trybunału w Bourges został skazany na dożywotnie więzienie, z którego wbrew jego woli 1854 r. cesarz go uwolnił. Odtąd żył na dobrowolnym wygnaniu w Hiszpanji, a później w Hadze, gdzie na łonie rodziny swojej siostry umarł na chorobę sercową.

HOTEL POLLERA przyjechał: A. Dawidow d. z Rosji, J. Hofman z Żywca, R. Seliger z Białej, Zygmunt Miskel obw. z Kongresówki, M. Gekle kup. z Brem, Bronisława Wojciechowska z Królestwa, M. Karpi c. k. urzędnik z Wiednia, B. Ostelak obw. z Petersburga, R. Bzomski kup. z Bordo, W. Nowicki kup. z Szczepanowa, M. Mieczysław Kosciński w. d. z Podola, H. Wentzel kup. z Wiednia, Władysław Sekowski z Warszawy, Ludwik Srednicki obw. z Królestwa, Karol Gros w. d. z Rybny, M. Kornfeld kup. z Mohilewa, Józef Szalai obw. z Szczepanowa, Józef Antonowicz w. d. z Bukowiny, W. Goldblum kup. z Działoszy, Primavej w. d. z Galicji, Stanisław Piasecki obw. z Kongresówki, Anna Morawiec z Bielska, Rudolf Krongrad inżynier z Pragi, Paulina Gaczińska z Warszawy, Maciej Maczyński z Poznania, Hrabia Walewski w. d. z Griben.

HOTEL SASKI przyjechał: Aleksander Pruszek obw. z Królestwa, Albin Piotrowski z c. k. w. d. z Bielska, Stanisław Bielewicz obywatel z Poznania, Jan Lastowicki w. d. z Bielska, Aleksander Zwioliński w. d. z Galicji, Alexison Diastow obw. z Petersburga, Arnold hr. Dambski w. d. z Stefan hr. Dambski w. d. z Poznania, H. Neipperg generał gubernator wojew. ze Lwowa, Bolesław Orzechowicz prawnik z Rzeszowa, Antoni hr. Muszek w. d. z Poznania.

Część urzędowa.

— Prezydium c. k. krajowej dyrekcji skarbowej galicyjskiej mianowało praktykanta konceptownego Antoniego Spendlinga adiunktem konceptownym II klasy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Nagrody za pszczeniwo.** Rada gospodarcza towarzystwa pszczeniwo jedynego i sadowniczego w Krakowie ogłoszeniem z dnia 10 kwietnia r. b. zamieszczonym w *Czasie i Kraju* zawiadomiła, iż z funduszu rządowego przez wysokie ministerstwo rolnictwa na podniesienie pszczeniwa w zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiem towarzystwu przekazano, udzielono także wsparcia dla 4ch naukowców w Krakowie, których celem udania się na miesiąc jeden na naukę praktyczną pszczeniwa, a oprócz tego rozdanych będzie 12 nagród jako też 10 ulów z przyborami tym naukowcom i właścicielom, którzy pszczeniwo gorliwie zajmują się i na nagrody zasługiwali będą, czas zaś do nadsyłania podań popartych świadectwami oznaczony był do 15 czerwca r. b. Przy rozpisanu tych nagród postanowiono przyznać tym naukowcom pierwszeństwo, którzy udowodnią, iż zachęci i nauczyli właścicieli pszczeniwo w ulach dzierżonowych. Jeżeli bowiem naukowcy wiejsi dla pożytku własnego zajmują się pszczeniwo, odnosi z niego korzyść i był swój polepsza, jest to chwalebne, ale niedługo chwalebniejszą jest i dowodzi wielkiego zamiłowania, jeżeli oprócz starania około pszczeniwa, zachęca właścicieli do przerobienia kłoców na ule dzierżonowe i naucza całego obcięcia; tym bowiem tylko sposobem rozpowszechni się ulepszona nauka pszczeniwa i liczne w kraju mogą powstać pasieki. To mając na względzie rada gospo-

darcza przy ocenieniu podań na posiedzeniu d. 20 b. m. przyznała dwie pierwsze nagrody po 50 złr. naukowcom p. Wawrzynowi Pomiankowskiemu w Tencyniu i p. Janowi Frączkiewiczowi w Żukowcach pod Tarnowem; zaś 10 złr. p. Ferdynandowi Badaczewskiemu w Brodach, 10 złr. i ul z przyborami p. Tomaszowi Klimondzie w Łańcuchowie; 10 złr. i ul jak poprzedzający p. Wiktorowi Batorkiemu w Rybce; wreszcie ul z przyborami p. Aleksandrowi Pajkowi w Prądniku czerwonym i takż ul p. Antoniemu Taborowi w Morawicy; właścicielom zaś: Walentemu Walczyńskiemu w Krzeszowcach 10 złr. i ul z przyborami; takż ul Stanisławowi Włodarskiemu na Woli Justowskiej. Udzielono nadto ul z przyborami towarzystwu pedagogicznemu w Tarnowie.

Wspieranie dla udania się na naukę pszczeniwa praktyczną z uwzględnieniem kosztów podróży przyznano czterem panom naukowcom, to jest Franciszkowi Zaleskiemu z Mogiły, Kołodziejczykowi Ludwikowi z Bibie, Józefowi Pankowiczowi z Lisiej góry i Franc. Szczurce z Przeworska.

Pozostało zatem jeszcze 6 nagród po 10 złr. i 3 ul z przyborami do rozdania, o które ubiegają się mogą naukowcy więcej i właścicieli pod warunkami w poprzednim ogłoszeniu wyrażonemi, a które tu przytaczamy.

Każdy naukowiec ubiegający się o nagrodę powinien w podaniu swoim wykażać jak dawną zajmował się pszczeniwo, ile ulów z pszczeniwo posiada, czy p. owadzi pszczeniwo w ulach kłocowych lub dzierżonowych, jakiego sposobu trzyma się przy pomnażaniu rojów, czy pszczeniwa udziela w szkole, a wreszcie ile właścicieli zachęcił i nauczył prowadzić pszczeniwo w ulach dzierżonowych. Wszystkie te szczegóły w podaniu zawarte, mają być przez władzę gminną, dozor szkolny i wydział rady powiatowej poświadczane.

Każdy zaś właściciel i uboższy mieszkaniec ubiegający się o nagrodę w podaniu swoim zezna, od jakiego czasu pszczeniwo w sobie trzyma, ile posiada ulów dzierżonowych z pszczeniwo, czy umie wyprowadzać sztuczne roje i jakiego sposobu przeważnie używa przy rozmnożeniu pszczeniwa, a następnie od kogo naukę pszczeniwa pobierał. Wszystkie te zeznania w podaniu przytoczone jako są rzetelne potwierdzone być powinny przez gminę, urząd parafjalny z poświadczeniem ubóstwa i wydział rady powiatowej.

Ostatni termin do ubiegania się o pozostałe nagrody naznaczone został do dnia 1go września r. b., późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione; wszystkie zaś podania przysłać należy do towarzystwa przy ulicy Mikołajskiej pod L. 446 w Krakowie.

Kraków d. 27 czerwca 1870.

Dr. Kozubowski dyrektor tow.

— Z powodu nadeszłych zadowalniających wiadomości o stanie zarazy w Królestwie Polskiem c. k. namiestnictwo cofnęło rozporządzenie z dnia 25 marca b. r. l. 12,253 względem zamknięcia granicy kraju w myśl §. 3, ustawy z dnia 29 czerwca 1868 r. wzdłuż chrzanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, mieleckiego i tarnobreskiego powiatu i przestrzegania postanowień §§. 3, 6, 7 i 8, tej ustawy i postanowiło, aby w ruchu handlowo przemysłowym z Królestwem polskiem zastosowane były postanowienia zawarte w §§. 2. i 5 wyżej wymienionej ustawy i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 7 sierpnia 1868 r.

Co się podaje do powszechnych wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 23 czerwca 1870.

— Dnia 1 lipca b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w obecności komisji dla kontroli długu państwa wybranej rady państwa w przeznaczonym dla losowań lokalu w gmachu bankowym, Singerstrasse, 52gie losowanie serji pożyczki loteryjnej z r. 1854.

Z c. k. dyrekcji długu państwa.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 30 czerwca. Redaktor dziennika *Slovan* został uwięziony za zbrodniczy zdrady stanu.

Grac 30 czerwca. Wybory dokonane. — Stronnictwo wiernokonstytucyjne liczyło bledzie w sejmie 43 głosów przeciw 14 klerykałom i 5 narodowcom, nie licząc w to rektora uniwersytetu.

Paryż 30 czerwca. Pogłoska, że Olivier zagroził izbie rozwiązaniem, jeżeli przyjmie petycję książąt orleańskich, nie sprawdza się.

Brusela 30 czerwca. *Indép.* ogłasza następującą listę ministerjalną: Anethan dla spraw zagranicznych, Kervyn dla spraw wewnętrznych, Jacobs skarbu, Balisaur robót publicznych, Cornesse sprawiedliwości. Czy Balisaur przyjmie tękę ministerjalną nie jest jeszcze pewnem.

Florencja 30 czerwca. Jenerałny sekretarz w ministerstwie robót publicznych Bocca podał się do dymisji. Pod Girgenti pokazały się podobno znowu republikańskie bandy ochotnicze.

Madryt 30 czerwca. *Imparcial* utrzymuje, że do dnia 30 czerwca niedobór wynosił będzie 700 milionów realów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 1 lipca.

M. Nadchodzące codziennie wiadomości o rezultacie wyborów w różnych krajach koronnych stanowią prawie wyłącznie przedmiot publicznej dyskusji. Dotąd ukończono wybory dopiero w trzech krajach: w Morawie, Styrii i niższej Austrii, we wszystkich trzech większość liberalna, jednakoż w Styrii z kurji mniejszych posiadłości, a w niższej Austrii z kurji większych posiadłości wybrano samych prawie ultramontanów najczystszej krwi. — W tej to ostatniej toczyła się dziś i wczoraj zacięta walka wyborcza między partią ultra-klerykalną a umiarkowaną („

Pracujemy o własnych siłach!

Odezwa.

Kwestja żywności w żądanej produkcji mięsa, wymaga zmiany systemu w rolnictwie.

Wsparty wiedzą i doświadczeniem, pragnę być pomocny krajowi w tym celu i zająć się urządzeniem gospodarstwa, jak to mamy przykłady w Niemczech w zawoście prywatnych Wirtschafstratów.

Zyczącym wejść ze mną w stosunki uwzględnić finansowe położenie kraju, oraz obszaru pojedynczych lub zbiorowo wzywających mnie właścicieli ziemskich.

Wszelkie zgłoszenia upraszam adresować pod moim nazwiskiem: **Słotwina** poczta Brzesko, lub do administracji dziennika „Kraj” w Krakowie. 620(4-5)

„Konstanty Lipowski.”**Srodek przeciw płuciu krwii.**

Podpisany zaświadcza niniejszem, że tylko jedna flaszeczka

białego syropu piersiowego

G. A. W. Mayera uleczyła zupełnie moją 6-letnią córeczkę od płuciu krwii, puchliny wodnej i zapalenia gardła.

Ringscheid w Württembergu 3 lutego 1870. (631)

Józef Antoni Schöfer.

Prawdziwy syrop piersiowy nieoceniony

G. A. W. Mayera

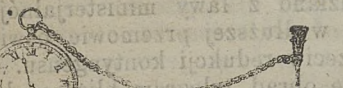
jest do nabycia jedynie: w Krakowie u

WIKTORA REDYKA w aptece pod „Barankiem” i u p. PIOTRA KROKIEWICZA

na Stradomiu; — w Bochni u p. WOJCIECHA PACHUCKIEGO — w Tarnowie u

T. A. WIELOGÓRSKIEGO — w Przemyśle u p. EDWARDA MACHALSKIEGO

w Brzeżanach u p. FADENHECHTA.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda.**Oryginalność, Trwałość, Bezcenność.**

Nikt na świecie nie jest w stanie sprzedawać następujących zegarków po tak niskich cenach. Prawdziwy angielski srebrny w ogniu polaczony **Chronometer** z podwójną kopertą najprzebieżniej emulowaną — szkiełkiem kryształowym — prawdziwym talmi złotym łańcuszkiem i medalionem kosztuje razem złr. 19 i 20 z pięknym etui.

Prawdziwy angielski srebrny **Chronometer** z pojedynczą kopertą, kryształowym szkiełkiem, łańcuszkiem i medalionem w etui 16 i 17 złr.

Angielski srebrny **Cylinder** naspiwany w ogniu polaczony z niklowym warkiem 12 złr.

Srebrny Anker z szkiełkiem kryształowym i skoskiem 15 złr.

Srebrny Anker (Remontiers) bez kluczyka do nakręcania z szkiełkiem kryształowym w przepięknym drewnianym etui 26, 28, do 31 złr.

Także same złote 65, 75, do 95 złr.

Zegarki damskie srebrne, ze szkiełkiem kryształowym (Miniatur-Format) przepięknie w ogniu polaczane z łańcuszkiem na szyję wszystko w etui 15 złr.

Także same s podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyję 18 złr.

Srebrne damskie cylindry wybornie w ogniu polaczane 20 złr.

Złota (Nr. 3) damskie zegarki ze skoskiem szkiełkiem kryształowym 22, 24, 26 do 27 złr.

Złota zegarki z diamentami 40, 50, do 60 złr.

Złota Remontiers 60, 70, 80 do 100 złr.

Zegarki w złocie talmi z podwójną kopertą, Savonette, ze skoską minutową szkiełkiem kryształowym, warkiem niklowym, prawdziwym talmi złotym łańcuszkiem i medalionem, wszystko w etui 15 złr.

Złote łańcuszki długie i krótkie 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

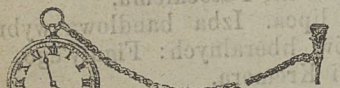
Srebrne łańcuszki 2, 3, 4, 6 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie 1-60, 2-50, 3 do 6 złr.

Za wszystkie zegarki piśmna 6-letnia gwarancja.

Do czytelników

Znalezieniem gotówki lub za saliską pocztową każde zamówienie wykonanem będzie w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiadające życzeniom samientone niezwłocznie.

**Filip Fromm.**

Uhren Fabrikant
Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9.
gegenüber der Wolkzeile.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są pierwszego gatunku, z innymi pospolitego rodzaju, nie dadzą się zamienić. 897(14-50)

Upraszam wszystkich, którzy kupują lub zamawiają zegarki, by się osobście lub piśmennie do mnie zgłosili, nim je gdzieś indziej kupią.

Dworek z ogrodem

w Krakowie przy ulicy Żobowskiej pod Nr. 93 now. na przedmieściu Piasek położony, składający się z 5ciu pokoi, kuchni, stajni, wozowni, stajni, składu na węgle i drzewo i dwóch szop w dobrym stanie, **jest zaraz do sprzedania.**

Blizsza wiadomość pod Nr. 61 u Wgo Jachimskiego przy ul. Grodzkiej. 677(3-3)

Dworek z ogródkiem

w Krakowie przy ulicy Krupniczej pod Nr. 29 na przedmieściu Piasek, tuż przy młynie parowym położony, składający się z 6 pokoi, 2 kuchni, 2 piwnic, jest pod korzystnymi warunkami **zaraz do sprzedania.**

Blizsza wiadomość na miejscu. 720(2-3)

„SŁOTOWA”

majątek tabularny, pół mili od Pilzna — półtory mili od kolei żelaznej oddalony, obszar 276 morgów, 200 ornęj ziemi, 70 lasu, 6 morg łąk z ogrodami, budynki mieszkalne i gospodarcze, częścią murowane, częścią drewniane w dobrym bardzo stanie, z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość na miejscu u właściciela, poczta Pilzno. 708(2-2)

Cartes de visites

à la minute; 100 sztuk 60 cent. — na zwykłym papierze 43 cent.

J. S. JURGENS

689(1-12) we Lwowie.

Właśnie opuściła prasę
powieść **M. BAŁUCKIEGO** (Elpidona)

„Życie wśród ruin”

jako tom piąty

ogólnego wydania **Biblioteki narodowej F. H. Richtera.**

Poprzednie tomy zawierają:

1. Bolesławita: **Emissariusz**, powieść.
2. Żoziński: **Legionista**, powieść.
3. Lenartowicz: **Ze starych zbroic**, poezje.
4. „**Album włoskie**, poezje.

Cena tomu 1 złr. 20 cent. — opr. 1 złr. 70 cent. 696(3-3)

Każdy tom można nabyć osobno.

Uleczenie epidemicznie teraz występujących chorób piersiowych, płuc, gardła i organów oddechowych.

731(1-3).

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liveranta. Główny skład w Wiedniu. 11 Kärntnerring 11.

Zbori przy Nimbung w Czechach, 28 marca 1870. Użyję 6 flaszek pańskiego „Malz-Extrakt-Gesundheitsbier” tak dalece pomogło mi w mojej dwuletniej już chorobie na katar piersiowy i zaflegnienie, że obowiązkiem jest moim złożyć panu niniejszem moje najczulsze dzięki, a zarazem wszystkim podobnym cierpieniom dotkniętym jak najgoręcej zalecić pański „Malz-Extrakt-Gesundheitsbier”. Proszę mi przysłać jeszcze 12 flaszek id. *Fryderyk Lick*, dierżawca. — Grac 6 marca 1870. Upraszam za załączone 12 złr. przysłać mi 5 funtów czekolady słodowej i 5 pudełek proszku czekoladowego. Na pańskie wezwanie, abym wyraził moje zdanie o wartości wyrobów słodowych p. Jana Hoffa, ośmielał się twierdzić, że skuteczność tychże u niemowląt i dzieci, jak również i u dorosłych jest bardzo widoczna. Moje dzieci zamiast mlekiem matki żywią się proszkiem czekoladowym Hoffa według przepisu, a ich wzrost i pomysłny stan zdrowia zadziwia wszystkich. Ja sam zawdzięczać wyrobom słodowym Hoffa, jako to: „Malz-Extrakt-Gesundheitsbier” — czekolada słodowa cukier słodowy, bardzo wielką ulgę w moich dugoletnich, bolesnych reumatycznych cierpieniach nerwowych, które mi prawie śmiercią groziły i przy których wysoko posunięta czynność trawienia i oddychania za pomocą tych środków do stanu normalnego przywrócona została. Dla tego sądzę, że wyroby słodowe Hoffa można polecić wszystkim, mianowicie zaś powoli przychodzącym do zdrowia, dalej cierpiącym na piersi i upośledzone trawienie, nareszcie słodowe — czekoladowy proszek dla niemowląt w miejsce mleka matki i innym słabowitym dzieciom. *Cornel Hollenroth*. — Deuta w Banacie 29 marca 1870. Proszę o przysłanie mi 10 dużych paków tów „Brust-Malz-Bonbons”, które na kaszel tak bardzo są skuteczne. *Ferdinand Voltbrecht*, król. węg. leśniczy kameralny.

Ostrzeżenie przed podrobieniem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis.

Johann Hoff.

Jedynie prawdziwe i doskonale dostać można u **Józefa Jahna i Jakóba Goldwassera** w Krakowie; — w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego; w Przemyśle zaś u p. M. Kozłowskiego.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji **Dr. O. Müllich**
152 Berlin—Louisestrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (198-300)

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.**OBWIESZCZENIE.**

Dotychczasowy dodatek ażyja do naszych cywilnych i wojskowych taryf zniża się z dniem 1go lipca aż do dal-szego ogłoszenia z 20% na 15%.

Wyjątki od dodatku ażyja nie podlegają zmianie.

Lwów w czerwcu 1870.

Dyrekcja ruchu.

727(1-3)

Cierpiącym na hernje brzuszne

polecamy bardzo **maś G. Sturzeneggera** w Herisau w Szwajcarii. Leczy ona nawet zastarzałe hernje po większej części zupełnie. (Sposób użycia i ciekawe świadectwa dodają się bezpłatnie.) Można nabyć w sklepach po 3 złr. 20 c. w. a. tak za pośrednictwem samego wynalazcy, jak również u yg: WIKTORA REDYKA w aptece pod barankiem w Krakowie i u ZYGUNTA RUCKERA aptekarza we Lwowie. 725(1-6)

Najnowszy i najodpowiedniejszy wynalazek.**KAWA NETSREC, A.**

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw. austriacko-europejska

FABRYKA KAWY NETSREC, A**Wawrzyńca Angerbauera,**

fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Hengasse 56,

poleca swoją z jezmienia rosnącego w NETSREC, A w Egipcie fabrykowaną kawę, po stosunkowo najniższych cenach, która wszystkie dotychczasowe gatunki kawy zbytecznymi czyni, gdyż praewyższa takowe w kolorze, zapachu, a szczególnie w pierwiastkach pożywnych i podobnie jak wszelka inna kawa bez żadnych dodatków w gorącej wodzie do użytku się przygotowuje.

1 funt kawy Netsrec, a razem z opakowaniem, towar wyborowy 1 złr. 10 cent.
1 funt kawy Netsrec, a razem z opakowaniem, towar normalny 60 cent.
Zamówienia zawsze się przyjmują i dokładnie wykonywane będą.
Kupcy otrzymają odpowiedni rabat.

705(1-24)

Niżej podpisany kantor wymiany, kupuje

wszelkie 1go lipca w srebrze płatne kupony

po najwyższym kursie; przy kupnie papierów

przyjmuje także jako zapłatę kupony w banknotach

płatne bez żadnej straty.

Zarazem poleca się do zakupu i sprze-

daży wszelkich papierów rządowych, kolejowych

i losów.

Blau & Epstein

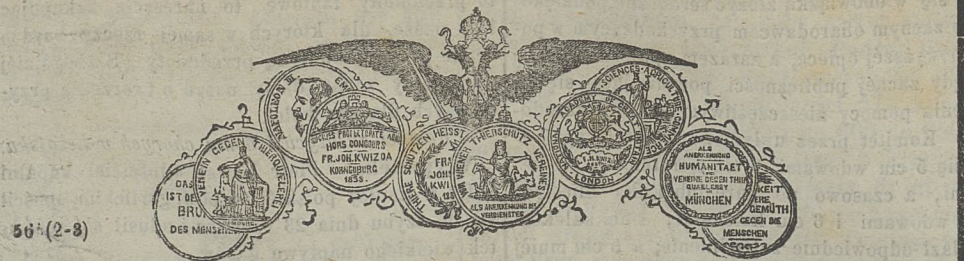
683(6-6)

Nr. 53. Kantor wymiany — Rynek główny Nr. 53.

ELIXIR SELEROWY.

Zbawienne działanie elixiru tego na narządzi moczowo-pięciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyspędza najrozkliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjęcie i rozprężanie cały organizm, przywraca czynność złądaną narządzi płciowych i podtrzymuje ich działanie, przy częstym używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Dostać można w aptece „zum rothen Krebs” am hohen Markt in Wien. — Skład na trójkcie w aptece p. Stockmar w Krakowie. — Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 ct. więcej. 699(10-24)

**Ces. król. koncesjonowany Korneuburgski proszek bydlęcy,**

koncesjonowany przez rząd c. k. austriacki, k. pruski i k. saski, nagrodzony medalami w Hamburgu, Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu, z najlepszym skutkiem używany w stajniach najjaśniejszej królowej angielskiej i najjaśniejszego króla pruskiego i przez szereg lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: przeciw zółkom zaraźliwym i niezaraźliwym — na krtani i tylczaki, szczególnie: niżej by konia utrzymać w dobrej tuszy i ogniu.

U bydła rogatego: przeciw chorobliwym zmianom mleka — w skutek niestrawności objawiającym się małym wydojem i lichym mlekiem, którego jakości użyciem proszku tego nadspodziewanie się poprawia — dalej przeciw kwawemu podojowi, żółtaczce i rożdciu — także bardzo użyteczny dla krów podczas ocielenia — u cieląt wtych działa wzmacniająco.

U owiec: do usunięcia motylczy i choroby guńnej, równie przeciwko nadwzrożonym organom odchodowym w skutek braku ruchu.

Płyn leczący konie (Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny przez wysoką c. k. władzę sanitarną starannie badany a następnie przez J. c. k. m. cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym prawem odznaczony.

Tenże utrzymuje wytrwałość i dzielność konia przy ciężkiej pracy aż do późnej starości i przyczynia się szczególnie do wzmożenia; przywraca siły po większych wysileniach, skutkuje również wybornie przy leczeniu reumatyzmów, przeciw kulawizmom, opuchnięciom ścięgien, zwichnięciom, wyrwieniom etc. etc., o czym się z uznaniem wyrażają: książę R. Anersperg, hrabia Schönbach-Glanachau, hrabia August Csáko, hrabia Zenon Csáko, hrabia Spinzstein, hrabia Kuhn, podpułkownik v. Hartmann etc. W. Mayer nadkoniuszy i M. Langwirth nadweterynarz j. kr. mci królowej angielskiej, Dr. Knauer, nadweterynarz j. kr. mci króla pruskiego; Zarząd stajen dworskich księcia Hohenzollern, Ysenburg, Ritter v. Hoffen, Inspektor Dietrich; W. Buchwald pierwszy masztalerz c. k. akademii Theresianum; G. Steinbach masztalerz j. ks. mci arcyksięcia Franciszka V. von Este; Gustaw Steinbach, księcia Sapiehy nadkoniuszy; dalej wiele oddziałów c. k. austr. kawalerji, etc. etc.

Cena butelki 1 złr. 40 cent.

Maś na końskie kopyta, na kruche, pękające kopyta. Doza 1.25 ct.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw giciu strzałki u koni. — Butelka 70 cent.

Pigułki dla psów, na choroby psów, kurcze, wielką chorobę, padaczkę, reumatyzm i inne zwykłe choroby psów.

Niezawodny środek zapobiegawczy przeciw wściekliznie. — Cena pudełka 80 cent.

Posilny obrok dla koni i bydła dla spiesznego podniesienia zwierząt wtych i wzbu-

żenia temperamentu i przyspieszenia tuczenia. — Duża skrzynka 6 złr. — mała 3 złr. — pakiet 30 cent.

Proszek dla świń przeciw gangrenie. Duży pakiet 1 złr. 26 ct. — mały 63 ct.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi. — Cena pakietu 50 cent.

Wyroby weterynaryjne KWIZDY są do nabycia:

W KRAKOWIE: u pp. M. Jawornickiego, Józefa Jahna, — we LWOWIE u K. Is-

kierskiego, p. Mikolaszka, S. Ruckera, — w ANDRYCHOWIE u pp. Fr. Unger Miszko, —

w BIAŁYM u E. Kellera — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. J. Knaus — w BOCHNI p.

Pawła Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan A. Karpuczyński — w BRZEŻANACH

p. J. Margulies, p. Zimkowski apt. i p. J. Fadenhecht, — w BEŁŻE p. Hyrmak — w BU-

CHACZU p. K. Popowicz, — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch — w LIZSKOWIE p. S.

Bożiński — w DROHOBYCZU p. Kleczkowski — w GRODKU p. I. Willig — w KOŁO-

MYLI p. Sidorowicz — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w LIMANOWIE p.

A. Müller — w LISKU p. B. Burasinski — w MAKOWIE p. Mayer apt. i E. Trammer, —

w MIELCU p. Wł. Satkowski, — w MIKULINCACH u p. Mednickiego, — w NOWYM-

TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZE-

WORSZU p. S. Kellera — w PRZEMYŚLU pp. Gajdecka Syn i Edward Machalski — w

RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w Rozwadowie p. Karol Marecki — w Sanoku pan

Robert Barth — w SMOLNICU p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski,

dawniej Tomasek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. Wielogórski — w TARNOPOLU pp.

A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. FOLTIN i p. Ant. Uhma wdowa,

w WIELICZCE p. B. Wątorowska wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodreński i Sp.

Ostrzeżenie! Celem zapobieżenia naśladowań, uprasza się nie zamieniać

c. k. wyłącznym przywilejem, z innymi podobnymi lub podobnie nazwanymi wyro-

bami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że każda etykieta

Korneuburgskiego Proszku dla bydła zaopatrzona jest moim

poniżej wyrażonym podpisem w czerwonej barwie.

Franciszek Kwizdy

Kute, wypróbowane

Wagi dla bydła,

niedorównane w swojej pewności, doklaności i trwałości (z 10-letnią gwarancją), niezbędne w ka-

żdym skarbce, w gospodarstwie, cukrowniach i gorzelniach.

Sila dźwignienia teje 15 — 20 — 25 — 30 — 40 — 50 centnarów

Cena: złr. 150 170 200 220 250 300.

opatrzone żelazną poręczą i gwintami.]

Kute przez c. k. urząd cymientniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

z 8-letnią gwarancją) czworokątne nieprzewyższające pod względem trwałości z jednej, a dokładność

z drugiej strony

unoszące ciężaru: 1 2 3 5 10 15 20 25 30 40 50 cent.

Po cenie: złr. 18 21 25 35 45 55 70 80 90 100 110

do tego potrzebne ciężarki calowe i wiedeńskie nadzwyczaj tanie.

Urządzenie sprawdzone kute

Wagi pomostowe

do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych 1ej lub więcej sztuk bydła (z 10 letnią gwarancją)

50 60 70 80 100 120 150 200 centnarów.

zlr. 350 400 450 500 550 600 650 750.

wagi balansowe

(z 5-letnią gwarancją).

po 80 70 60 50 40 30 20 10 4 funtów

zlr. 30, 27,50, 25, 22, 20, 18, 15, 12, 7,50.

do tego szalki dające się oddzielać i mogące służyć do wszelkiego użytku, celu i interesu, a więc

według życzenia wyrażonego. — Prócz tych wag sporządza się i mają na składzie najrozmaitszych

nazw wagi i ciężarki.